



KOMUNISTYCZNY ANTYSEMITYZM – WYPADKI MARCOWE 1968

AUTOR: PRZEMYSŁAW MANDELA

WARSZAWA, MARZEC 2018



SPIS TREŚCI

1. WSTĘP _____	3
2. ZARYS STOSUNKÓW POLSKO-ŻYDOWSKICH W DRUGIEJ RZECZPOSPOLITEJ _____	6
3. DRUGA WOJNA ŚWIATOWA I ZAGŁADA LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ ____	10
4. NOWA OKUPACJA – POLSKA JAKO PAŃSTWO SATELICKIE ZSRR ____	13
5. U ŹRÓDEŁ MARCA 1968: „ODWILŻ GOMUŁKOWSKA” – KRES JEDNOŚCI PARTII I I ZAWIEDZONE NADZIEJE NA ZMIANY__	16
6. U ŹRÓDEŁ MARCA 1968: STUDENCY „KOMANDOSI” I „PARTYZANCI” MOCZARA _____	19
7. U ŹRÓDEŁ MARCA 1968: WOJNA SZEŚCIODNIOWA I „V KOLUMNA” _____	21
8. WYDARZENIA MARCOWE 1968: „DZIADY” I „KAMPANIA ANTYSYJONISTYCZNA” _____	24
9. WYDARZENIA MARCOWE 1968: CZYSTKA W WOJSKU POLSKIM ____	29
10. WYDARZENIA MARCOWE 1968: EMIGRACJA _____	33
11. WYDARZENIA MARCOWE 1968: KONTEKST MIĘDZYNARODOWY ____	35
12. PODSUMOWANIE _____	37



1. WSTĘP

Przesilenie polityczne, będące jednym z punktów zwrotnych w historii w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, które zwykło się zbiorczo określać mianem „wypadków marcowych” z 1968 roku, było bez wątpienia wydarzeniem niezwykle złożonym i wielowątkowym. Ma to olbrzymi wpływ na jego odbiór i sprawia, że w gronie tzw. „polskich miesięcy” marzec jest paradoksalnie najłabiej poznany, ale najlepiej rozpoznawalny. Niestety, za sprawą jednostkowego i wyrwanego z kontekstu spojrzenia na wybrane aspekty tych wydarzeń, obraz marca ulega bardzo często zniekształceniu, a niekiedy wręcz zakłamaniu. Jednym z takich właśnie elementów, wzbudzających do dziś największe emocje, jest tzw. „kampania antysyjonistyczna”, nadająca ton marcowej propagandzie władz.

Wiele wskazuje, że była ona rezultatem izraelskiego zwycięstwa w wojnie sześciodniowej, a celowo wyolbrzymione sygnały o wyraźnie proizraelskich nastrojach części środowisk żydowskich w Polsce posłużyły za pretekst do wewnętrznych, frakcyjnych czystek w aparacie partyjnym PZPR. Cechą charakterystyczną tej kampanii był fakt, że choć jawnie bazowała ona na antysemitycznych resentymencie części niższych warstw społecznych, to jej wymiar „antysyjonistyczny” nie ograniczał się jedynie do atakowania środowisk żydowskich. Ofiarą swoistej kampanii nienawiści, nakręcanej stopniowo od kilku lat, a której apogeum przypadło właśnie na marzec 1968 roku, padali zarówno Żydzi, Polacy żydowskiego pochodzenia, jak również ludzie nie mający żadnych związków z Żydami czy Izraelem¹. Rzekomy „syjonizm” traktowany był przez jej inicjatorów tak wybitnie instrumentalnie, iż - łącząc przewrotnie wykluczające się elementy - nierzadko prowadził do niemałego zamieszania w gronie posłusznych wykonawców i powodował kuriozalne sytuacje, kiedy nie można było właściwie określić kogo i dlaczego się atakuje².

Zajmujący się tym zagadnieniem badacze wskazują na zauważalne zbieżności w charakterze „kampanii antysyjonistycznej” z nagonką na „odchylenia prawico-nacjonalistyczne” w środowisku PZPR z przełomu lat 40 i 50. W obu przypadkach marginalne w gruncie rzeczy zjawisko posłużyło jedynie za pretekst do szeroko zakrojonej czystki, mającej sterroryzować aparat partyjny przez sztuczne wykreowanie zakonspirowanego wroga, którego należało wykryć i wyeliminować. Nie sposób nie odnieść takiego mechanizmu działania do wzorców postępowania w okresie stalinowskiego „Wielkiego Terroru”, kiedy to brak jakichkolwiek sympatii trockistowskich nie był żadnym gwarantem bezpieczeństwa w obliczu kampanii walki z trockizmem. Podobnie w marcu 1968 roku wykorzystano sposobność do rozprawienia się z wszelkiego rodzaju „marksistowskimi rewizjonistami”, „literatami-

¹ D. Stoła, *Antyżydowski nurt Marca 1968 [w:] Oblicza Marca 1968*, red. K. Rosicki i S. Stępień, Warszawa 2004, s. 67.

² Znamienny jest tutaj przykład dyrektora Interpressu Jerzego Soleckiego, który w ramach walki z „syjonizmem” przyczynił się do wykluczenia z partii sześciu dziennikarzy, w tym jednego nie mającego żadnego związku z Żydami, jedynie za to, że stanął w obronie kolegów. Zapytany później przez jedną z dziennikarek jak właściwie rozumie „syjonizm”, odpowiedział, że nie ma czasu sprawdzać szczegółów w encyklopedii i według niego „syjonista” jest osoba, której rodzice byli Żydami. Na problem niemal powszechnego „w masach bezpartyjnych i partyjnych, a nawet aparacie partyjnym” braku rozróżnienia między pojęciami „Żyd” a „syjonista” zwracał też uwagę w liście do Władysława Gomułki z 7 kwietnia 1968 roku sekretarz KC Artur Starewicz.

WSTĘP

politykierami” czy „klasycznymi reakcjonistami”, inspirowanymi choćby i bezwiednie przez złowrogię „Żyda-Syjonistę”. Generalnie na Marzec - w celu jego obiektywnej oceny - powinno się patrzeć przede wszystkim przez pryzmat wydarzeń, jakie miały miejsce w październiku 1956 roku i ówczesnego konfliktu pomiędzy dwoma ośrodkami wpływu w partii: „Natolińczykami” oraz „Puławianami”. Okazuje się wówczas, że antysemicka nagonka, jaką w 1968 roku rozpętało środowisko skupione wokół generała Moczara, przystępując do kolejnego starcia o wpływy przeciwko dawnej „Grupie Puławskiej”, która z tamtego starcia wyszła zwycięsko, posłużyła się dokładnie takimi samymi środkami jak niegdyś „Natolińczycy”. Uczyniła to jednak w sposób dużo lepiej przygotowany i przemyślany, co ostatecznie zapewniło jej sukces. Była to więc pewnego rodzaju „dogrywka” w wewnątrzpartyjnym starciu, które „Partyzanci” generała Moczara podjęli, w imię podobnych celów co ich przeciwnicy, lecz w dużo większej skali i ze zdecydowanie lepszym rezultatem.

Podstawowe pytanie o skutek, jaki wywarła na społeczeństwie polskim „kampania antysyjonistyczna”, pozostaje bez odpowiedzi. Osobiste doświadczenia dotyczące postaw Polaków pamiętnego marca są w znacznej mierze podzielone i obok zarzutów „knajackiego porozumienia władz z resztą społeczeństwa”, czyli aktywnego zaangażowania się Polaków w antysemicką nagonkę, pojawiają się także opinie o zachowaniu przez nie wstrzemięźliwości i spokoju³. Generalnie zarówno jasne i stanowcze wyrażanie poparcia dla działań władzy, jak również demonstrowanie sprzeciwu wobec antyżydowskiej nagonki, należało raczej do rzadkości. Większość społeczeństwa zachowała wobec tego zjawiska milczenie, którego ocena jest niezwykle ryzykowna, a może wręcz zwyczajnie niemożliwa. Z jednej strony można je interpretować jako wyraz milczącej aprobaty, z drugiej jednak jako formę biernego oporu, odmowę czynnego włączenia w kampanię, pomimo płynących z samej partyjnej góry nacisków lub zachęt⁴. Sama ewolucja nagonki, która z początkowo „antysyjonistycznej” przerodziła się w niemal jawnie antysemicką może być także interpretowana, w świetle bierności społeczeństwa, jako czyn desperacki, próbujący za wszelką cenę wydobyć ze społeczeństwa nastroje antysemickie o istnieniu których inicjatorzy byli przekonani, a okazały się ostatecznie wyraźnie przecenione.

Na pewno w żadnym wypadku nie uprawnia to do wykorzystywania zainicjowanej oficjalnie przez Władysława Gomułkę „kampanii antysyjonistycznej” w formułowaniu tez bądź też narracji wpisującej „wypadki marcowe 1968 roku” w zjawisko powszechnego polskiego antysemityzmu czy zbiorowej odpowiedzialności Polaków, gdyż prowadzi to w linii prostej do splotenia bądź wręcz zafałszowania obrazu całego zagadnienia. Marzec, jako wydarzenie wciąż stosunkowo świeże i nadal żyjące w pamięci ofiar brutalnej nagonki, stanowi często pryzmat, przez który ocenia się całą wielowiekową i złożoną historię relacji polsko-żydowskich. Tym samym jego negatywny wydzźwięk rzutuje na ich obraz, zniekształca go i mimowolnie prowadzi do spojrzenia na blisko tysiącletnie stosunki Polaków i Żydów jako nieustający konflikt. Stąd prowadzi już prosta droga do motywowania tego konfliktu

³ J. Eisler, *Szok marcowy[w:] Midrasz, nr 3 (11) 1998, s. 389.*

⁴ D. Stoła, *op. cit., s. 71.*

WSTĘP

właśnie powszechnym polskim antysemityzmem i tworzenia w oparciu o to całej narracji, w której celowo przejawia się wydarzenia negatywne, by uzasadniały tak sformułowaną tezę.

Dlatego nim przejdziemy do szczegółowego omawiania samych „wypadków marcowych”, konieczne jest przedstawienie odpowiedniego kontekstu tamtych wydarzeń. Także w odniesieniu do całości relacji polsko-żydowskich na przestrzeni pierwszej połowy XX wieku, od momentu odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku.



2. ZARYS STOSUNKÓW POLSKO-ŻYDOWSKICH W DRUGIEJ RZECZPOSPOLITEJ

W czasach Drugiej Rzeczypospolitej na pierwszy plan stosunków polsko-żydowskich, wybijany był problem antysemityzmu części ówczesnych środowisk prawicowych. Zjawisko to, bez wątplenia realne i istniejące, zostało jednak wyolbrzymione do absurdalnych rozmiarów. Co do dziś ciąży w debacie publicznej. Pozwala niektórym środowiskom na stawianie znaku równości między rządami prawicowymi, a odradzaniem się w Polsce „fasyzmu”⁵, bądź nawet nazizmu. W rzeczywistości antysemityzm w Drugiej Rzeczypospolitej nigdy nie był elementem oficjalnej polityki państwowej. Rażąco przykłady ataków antysemitycznych czy gett na uczelniach rzadko posiadały podłoże rasowe, raczej ekonomiczno-kulturowe. Same zaś stosunki polsko-żydowskie, w dwudziestoleciu międzywojennym, niezwykle bogate, złożone i fascynujące trudno sprowadzić jedynie do poziomu zmagania się z antysemityzmem.

Kwestię jakiegokolwiek omówienia specyfiki wzajemnych relacji należy jednak rozpocząć od uporządkowania pojęć i wyjaśnienia, jak należy rozumieć pojęcia „Żyd” i „Polak pochodzenia żydowskiego”. Tę niezwykle złożoną kwestię, w której trudno dokonać jednoznacznego i ostatecznego rozróżnienia, zdaje się, że najlepiej podsumowała profesor Krystyna Kersten, która demonstracyjnie wystąpiła z PZPR właśnie na znak protestu przeciwko „kampanii antysyjonistycznej” w 1968 roku. Pisze m.in. „Kiedy mówię *Polacy*, zgodnie z moją filozofią, mam na myśli wszystkich, którzy się za Polaków uważają, a więc zarówno tych, których dziadowie należeli do społeczności polskiej, jak i tych, których przodkowie, a czasem i żyjący krewni lub nawet oni sami w przeszłości, byli Żydami (analogicznie: Ukraińcami, Białorusinami, Niemcami, Słowakami etc.). (...) Można powiedzieć, że tak samo Żydami są ci, którzy za takich się uznają. Pod jednym warunkiem: że uczyni się zastrzeżenie, iż owe dwa obszary przynależności i więzi nie muszą być rozdzielone, przeciwnie, mogą się na siebie częściowo nakładać. Obecna w naszym myśleniu alternatywa Polak bądź Żyd jest sprzeczna z rzeczywistością, a także – dodajmy – z humanistycznym porządkiem moralnym (...)”⁶.

Niemniej w realiach stosunków etnicznych Drugiej Rzeczypospolitej przed drugą wojną światową takie rozróżnienie jak najbardziej istniało, na co może wskazywać fakt istnienia sporej grupy społeczności żydowskiej, która nie poddała się procesowi asymilacji, tworząc niejako społeczeństwo równoległe, pieczołowicie pielęgnujące swoją kulturę i religijną odrębność.

Według ostatniego wydanego przed wojną „Małego Rocznika Statystycznego” w 1931 roku na ogólną liczbę ludności Polski, wynoszącą 31,9 mln osób, wyznanie mojżeszowe deklarowało 3,1 mln osób. Szacuje się, że wraz ze spolonizowanymi chrześcijanami,

⁵ Wypowiedź Marka Edelmana dla Trybuny, zamieszczona w komunikacie PAP z 19 maja 2006 r.

⁶ K. Kersten, Rok 1968: motyw żydowski, [w:] Res Publica 1988, nr 5, s. 58–59.

mającymi jedynie żydowskich przodków, społeczność żydowska liczyła łącznie ok. 3,5 mln, co stanowiło ok. 10 proc. ogółu obywateli Rzeczypospolitej. Z tej grupy ponad 2,7 mln osób, a więc 8,6 proc. ogółu obywateli, za język ojczysty uznawało język żydowski, w praktyce jidysz⁷. Nie była to naturalnie grupa jednolita. Zajmujący się badaniem relacji polsko-żydowskich w kontekście Marca 1968 roku, profesor Jerzy Eisler w swojej pracy *Polski Rok 1968*, przedstawiając charakterystykę przedwojennej społeczności żydowskiej w Drugiej Rzeczypospolitej, dzieli ją na trzy grupy. Pierwszą stanowiła biedota miejska i wiejska: handlarze, straganiarze i drobni rzemieślnicy, żyjący we własnych, wyodrębnionych i hermetycznych skupiskach. Różnili się oni od Polaków nie tylko wyznaniem czy obyczajami, lecz także wyglądem, a nawet faktem, że znaczny odsetek tej grupy w ogóle nie znał nawet języka polskiego⁸. Należy przy tym podkreślić, że ich izolacja względem reszty społeczeństwa nie była wcale podyktowana mitycznym polskim antysemityzmem, a była decyzją dobrowolną wynikającą z obrania określonego stylu życia, wykształconego na podstawie doświadczeń historycznych⁹. Potwierdza to m.in. Władysław Bartoszewski, który w taki sposób opisywał sytuację ludności żydowskiej w przedwojennej stolicy: „W Warszawie było wiele tysięcy Żydów w wolnych zawodach: adwokaci, lekarze, inżynierowie, literaci, aktorzy, a tych bardziej konserwatywnych było może 300 tysięcy, większość z nich żyła we własnym środowisku, w swojego rodzaju getcie. W tej dzielnicy żaden Żyd – właściciel kamienicy – nie wynajęłby mieszkania chrześcijaninowi, obojętnie Polakowi, Niemcowi czy Czechowi. W sensie dobrowolnego izolowania się swoje getto [Żydzi – dopisek autora raportu] zbudowali sami”¹⁰.

W poczet drugiej grupy Jerzy Eisler zalicza zamożną żydowską burżuazję – przemysłowców, bankierów, finansistów czy kupców, na ogół Żydów ortodoksyjnych, przestrzegających zasad religii i tradycji, lecz nie odróżniających się strojem bądź sposobem bycia od chrześcijan ze swojego poziomu społecznego. Trzecią stanowili natomiast ludzie dość luźno traktujący swoje żydowskie pochodzenie, zaliczający się przeważnie do inteligencji, a więc lekarze, adwokaci, dziennikarze, literaci czyli przedstawiciele wspomnianych przez Bartoszewskiego wolnych zawodów. Często nie znając już ani hebrajskiego ani jidysz, pomimo deklarowanego wyznania mojżeszowego, byli w rzeczywistości ateistami lub agnastykami¹¹.

Jednak nawet w tej ostatniej grupie, wydawałoby najbardziej zasymilowanej, zauważalny był dystans względem społeczności chrześcijańskiej, a wzajemne stosunki nie zawsze były tak bliskie jak może się dziś wydawać. Powodowane to było po części także wspomnianym już polskim antysemityzmem, reprezentowanym głównie przez środowiska endeckie, a później także część sanacyjnych, głównie spod znaku Obozu Zjednoczenia Narodowego, tzw. OZON-u oraz części duchowieństwa katolickiego. Miał on jednak, jak już powiedziano, przede wszystkim tło ekonomiczne¹², u którego źródeł leżały zjawiska przeludnienia wsi

⁷ *Mały Rocznik Statystyczny 1938, Warszawa 1938, s. 26-27.*

⁸ *J. Eisler, Polski Rok 1968, Warszawa 2006, s. 91.*

⁹ *K. Burnetko, Getto: od azylu do Zagłady, [w:] Historia Żydów: trzy tysiąclecia samotności, Wydanie specjalne Polityki, Nr 1/2008, s. 47.*

¹⁰ *W. Bartoszewski, Warto być przyzwoitym, Paryż 1986, s. 25.*

¹¹ *J. Eisler, op. cit., s. 91.*

¹² *I.C. Pogonowski, Jews In Poland. A documentary history, Nowy Jork 1998, s. 300.*

przy jednoczesnym wysokim przyroście naturalnym ludności żydowskiej, koncentracji drobnego handlu w rękach Żydów oraz ich wyjątkowo licznej reprezentacji w wolnych zawodach, osiągającej w niektórych przypadkach, np. wśród lekarzy czy adwokatów, poziom 35-50 proc., a na Kresach przekraczający nawet 70 proc. Doprowadziło to ostatecznie do wprowadzenia wielu dyskryminacyjnych przepisów uderzających jawnie w środowisko żydowskie, takich jak zakaz uboju rytualnego, przyjęcie na niektórych polskich uczelniach wyższych zasady ograniczającej nabór studentów pochodzenia żydowskiego (tzw. *Numerus clausus*) czy zapisów wykluczających Żydów z szeregów organizacji, takich jak Związek Lekarzy Państwa Polskiego czy Stowarzyszenia Prawników.

W realiach ciężkiego kryzysu ekonomicznego lat 30, powodującego drastyczne obniżenie poziomu życia, zwłaszcza na prowincji, radykalizacja postaw i pogłębienie wzajemnych antagonizmów było nieuniknione, zwłaszcza przy przejaskrawiającej dodatkowo problem propagandzie środowisk narodowych oraz syjonistycznych. Doprowadziło to ostatecznie do kilkudziesięciu przypadków pogromów i zamieszek, prowokowanych także niekiedy przez stronę żydowską, reagującą na liczne wrogie pikiety czy ogłaszane raz po raz bojkoty ekonomiczne¹³. Nie zmienia to jednak faktu, że ofiarami podobnych zająć byli w większości Żydzi. Tylko w latach 1935-1937 w Polsce, w wyniku pogromów i jednostkowych ataków, zabitych zostało 97 Żydów, a 500 rannych. Problem antysemityzmu był zatem jak najbardziej realny, a potęgowały go dodatkowo liczne mity, jakimi obrósł w społeczeństwie polskim obraz mniejszości żydowskiej. Jednym z nich była tzw. „Żydokomuna”, a więc przekonanie o powszechnych wśród Żydów sympatiach komunistycznych. Wynikało ono z doświadczeń postaw części ludności żydowskiej w obliczu wojny polsko-bolszewickiej, jak również żydowskiego pochodzenia niektórych pierwszoplanowych postaci sowieckiego aparatu partyjnego. O ile jednak faktycznie, w strukturach przedwojennej Komunistycznej Partii Polski, odsetek członków pochodzenia żydowskiego oscylował w granicach 22-26 proc., co potwierdzali sami komuniści¹⁴, to jednak należy pamiętać, że sama partia nie zrzeszała więcej niż 20 tysięcy działaczy. Stąd trudno mówić tutaj o jakimś masowym zjawisku sympatii komunistycznych.

Należy jednak zaznaczyć, że pomimo - przybierającej cechy jawnej nagonki antysemickiej - propagandy części obozu narodowego, bojkotów ekonomicznych czy dyskryminacyjnych przepisów uchwalanych w schyłkowym okresie Drugiej Rzeczypospolitej, mniejszości żydowskiej nie poddawano systemowym represjom i nie ograniczano w żaden sposób możliwości działalności polityczno-kulturalnej. Połowa lat 30 w Polsce to bujny rozkwit

¹³ Przykładem takich właśnie działań może być tzw. Pogrom w Przytyku k. Radomia, do którego doszło w 9 marca 1936 roku, kiedy to wobec wzrastającej atmosfery napięcia i wzajemnej agresji, grupa ok. 20 młodych Żydów pod wodzą podoficera rezerwy WP Icka Frydmana stworzyła oddział samoobrony, wyposażony m.in. w nielegalnie zdobyty broń palną. Podczas corocznego jarmarku doszło najpierw do bójki pomiędzy agitatorom Stronnictwa Narodowego wzywającego do bojkotu a żydowskim handlarzem, która szybko przerodziła się w regularne zamieszki. Wziął w nich udział także oddział uzbrojonej w rewolwery samoobrony żydowskiej, w wyniku czego zastrzelony został jeden z polskich chłopów – Stanisław Wieśniak. Stało się to katalizatorem pogromu ludności żydowskiej w miejscowości, podczas którego zdemolowano kilkadziesiąt żydowskich domów, sklepów i warsztatów rzemieślniczych. W następstwie pogromu śmierć poniosły dwie osoby – małżeństwo Chai i Joska Minkowskich, a 24 dalsze zostały ranne. Za: Piotr Gontarczyk *Pogrom? Zajścia polsko-żydowskie w Przytyku 9 marca 1936 r. Mity, fakty, dokumenty*, Pruszków 2000.

¹⁴ A. Werblan, *Przyczynek do genezy konfliktu*, [w:] *Miesięcznik Lubelski* nr 6 1968, s. 66.

ZARYS STOSUNKÓW POLSKO-ŻYDOWSKICH W DRUGIEJ RZECZPOSPOLITEJ

literatury żydowskiej, pisanej często w jidysz (manifesty literackie Romana Brandtaettera, Maurycygo Szymela, początek twórczości Uri-Cewiego Grinberga, debiut pisarski Izaaka Singera, twórczość Mordechaja Gebirtiga), a także życia politycznego. Dość powiedzieć, że w przededniu drugiej wojny światowej działało w Polsce 15 teatrów żydowskich i wydawanych było ok. 160 tytułów gazet i czasopism skierowanych do społeczności żydowskiej w jidysz i w języku polskim, w łącznym nakładzie blisko 790 tysięcy egzemplarzy. Mniejszość żydowska miała także swoich przedstawicieli w obu izbach parlamentu. Dlatego formułowanie radykalnych opinii o pośredniej współodpowiedzialności całego narodu polskiego za śmierć 3 milionów Żydów, ze względu na przedwojenny antysemityzm środowisk narodowych¹⁵, nie tylko nie ma szerszego uzasadnienia w faktach historycznych, ale i powinno być traktowane jako zniekształcanie obrazu przedwojennych relacji polsko-żydowskich. Żadne polskie ugrupowanie polityczne w okresie międzywojennym, nawet najbardziej skrajne, nie postulowało nigdy rozwiązania problemu mniejszości żydowskiej przez fizyczną eliminację. Formułowano jedynie tezy o możliwości deportacji, m.in. do Palestyny, co nawiasem mówiąc było w pewnym sensie zbieżne z programem politycznym niektórych partii syjonistycznych¹⁶.

¹⁵ Wywiad z dr Aliną Całą z Żydowskiego Instytutu Historycznego w wydaniu internetowym Rzeczpospolitej z 25 maja 2009 r. <http://www.rp.pl/artukul/310528-Polacy-jako-narod--nie-zdali-egzaminu-.html> (dostęp: 18.02.2018)

¹⁶ Przykładem takiego ugrupowania może być Histadrut – Organizacja Syjonistyczna w Polsce z wiodącą postacią Emila Sommersteina, członka m.in. Komitetu Administracyjnego Światowego Kongresu Żydów, której nadrzędnym celem było utworzenie w Palestynie niepodległego państwa żydowskiego.



3. DRUGA WOJNA ŚWIATOWA I ZAGŁADA LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ

Tragiczne lata 1939-1945 przyczyniły się w znacznej mierze do pogłębienia dystansu, jaki istniał pomiędzy społecznością polską a żydowską w okresie Drugiej Rzeczypospolitej. Wynikało to przede wszystkim z - wbrew pozorom - odmiennych doświadczeń, jakie stały się ich udziałem w trakcie zarówno okupacji niemieckiej, jak i radzieckiej oraz z braku wzajemnego zrozumienia dla specyfiki tych przeżyć.

Nie ulega wątpliwości, że polityka niemiecka wobec podbitych terenów polskich, zawarta w założeniach tzw. „Generalnego Planu Wschodniego”, była zbrodniczą. Jednak różniła się ona stopniem swej opresyjności w odniesieniu do poszczególnych nacji zamieszkujących przedwojenną Polskę. Inaczej przez władze okupacyjne traktowana była ludność polska, ukraińska i wreszcie żydowska. Kwestia tej ostatniej od 1942 roku miała zostać rozwiązana ostatecznie (niem. *Endlösung*) poprzez masową fizyczną eksterminację w obozach koncentracyjnych oraz zagłady. Oznaczało, że człowiek, który w świetle niemieckiego ustawodawstwa i jego dość elastycznej interpretacji został uznany za Żyda i nie mógł liczyć na pomoc w ukryciu się czy wyrobieniu fałszywych dokumentów, miał w praktyce nikłą szansę przeżycia okupacji. Natomiast szanse przeżycia Polaka, o ile nie angażował się czynnie w działalność konspiracyjną i miał szczęście uniknąć elementów ślepego (łapanek, akcje pacyfikacyjne, przypadkowe aresztowania) bądź zorganizowanego terroru (akcje wymierzone w konkretne grupy społeczne (np. *Intelligenzaktion*, *Außerordentliche Befriedungsaktion* – AB, itp.), były nieporównywalnie większe. Pod względem rygoru okupacyjnego, Polski nie sposób zestawiać z państwami Europy Zachodniej, gdzie miał on wymiar bez mała łagodniejszy czy - jak choćby w przypadku np. Danii – symboliczny. Odnosiło się to także do kwestii ewentualnej pomocy czy ukrywania Żydów. Polska była jedynym państwem pod niemiecką okupacją, w którym groziła za to kara śmierci, często rozciągana na całą rodzinę czy nawet wieś zaangażowaną w takie działanie. Było to po części spowodowane tym, że właśnie na terenie okupowanej Polski, ze względów logistycznych i faktu istnienia tu największej w Europie społeczności żydowskiej, zorganizowano gros niemieckiej maszyny zagłady w postaci obozów koncentracyjnych czy obozów śmierci. Mimo to zarówno Polskie Państwo Podziemne, jak również rząd na emigracji były czynnie zaangażowane w udzielanie pomocy ludności żydowskiej. Szacuje się, że proceder ukrywania Żydów było zaangażowanych od 100 tys.¹⁷ do nawet miliona Polaków¹⁸. Tak wielkie rozbieżności wynikają ze specyfiki ukrywania np. uciekinierów z getta, gdzie na jednego ukrywającego się przypadało od kilku do kilkunastu działających na jego rzecz osób.

Zgoła odmiennie przedstawiała się sytuacja na obszarze okupacji radzieckiej, gdzie w latach 1939-1941 Sowieci pomimo przyjęcia klasowego, a nie rasowego kryterium stosowania terroru przystąpili także do działań mających na celu depolonizację terenów dawnych

¹⁷ Na takim poziomie określa tę liczbę in. badacz tego tematu Gunnar Paulsson.

¹⁸ O liczbie takiego rządu mówi z kolei badacz historii Holocaustu Hans. G. Furth.

Kresów Wschodnich, często idącą w parze z fizyczną eliminacją polskich elit. Nowe, sowieckie porządki oznaczające wywrócenie dotychczasowych, często niekorzystnych dla Żydów stosunków własnościowych i społecznych, a nawet samo pojawienie się jednostek Armii Czerwonej w drugiej połowie września 1939 roku, zostały przyjęte z sympatią, a niekiedy wręcz entuzjazmem przez część tej społeczności, zwłaszcza z niższych warstw miejskiej i wiejskiej biedoty oraz komunizującej młodzieży. Również udział Żydów w nowych strukturach administracji był bez wątpienia zauważalny, choć wbrew obiegowym opiniom ludność żydowska na każdym poziomie nowej władzy była reprezentowana poniżej swojego udziału w ogólnej liczbie mieszkańców. Niemniej wydaje się, że Żydzi lepiej przystosowali się do nowego układu społeczno-politycznego pod rządami Sowietów, a często zwyczajnie wypełniali luki po usunięciu z niego Polaków¹⁹. Wszystko to utrwaliło w społeczeństwie polskim stereotyp, bazujący dodatkowo na wcześniejszych mitach dotyczących „Żydokomuny” o masowym zjawisku kolaboracji ludności żydowskiej. Miało to swoje tragiczne następstwa zwłaszcza w okresie po 22 czerwca 1941 roku, kiedy dotychczasowy obszar okupacji radzieckiej znalazł się po jurysdykcją niemiecką, a wraz z nią rozpoczęła się masowa akcja eksterminacyjna Żydów. Niekiedy przy współudziale ich polskich sąsiadów, mszczących się w ten sposób za faktyczne bądź jedynie wymyślane krzywdy.

Ostatecznie bilans ofiar drugiej wojny światowej na ziemiach polskich ukształtował się na poziomie zbliżonym w odniesieniu do Żydów jak i Polaków. Szacuje się, że w latach 1939-1945 zginęło ok. 6 mln obywateli polskich, z czego ok. 3 mln stanowili przedstawiciele mniejszości żydowskiej. Dane te są jednak wysoce nieprecyzyjne, a ich dokładniejsze określenie utrudnia fakt, iż pierwszy powojenny „Rocznik Statystyczny”, przedstawiający stan na 14 lutego 1946 roku, nie uwzględniał kryterium wyznaniowego, co pozwoliłoby na zestawienie liczby takich osób z danymi przedwojennymi. Także powojenne migracje ludności żydowskiej do i z Polski komplikują próby doprecyzowania liczby ofiar²⁰. Bazując jednak na danych Centralnego Komitetu Żydów w Polsce można w przybliżeniu określić liczbę ludności żydowskiej, która znajdowała się na terenie kraju w połowie 1946 roku. Było to ok. 220-240 tys. osób, z czego ponad połowę stanowili polscy Żydzi, którzy okres wojny spędzili w Związku Radzieckim i w zorganizowanych transportach zostali przesiedleni w obręb nowych, powojennych polskich granic²¹.

Pomimo porównywalnej w kwestii liczby ofiar wojny zakończonej w 1945 roku, polskie i żydowskie postawy w obliczu hekatombi, jaka przetoczyła się przez ziemie polskie, stały się przyczyną nieporozumień i wzajemnych oskarżeń, co - jak już wspomniano - pogłębiało istniejący od czasów przedwojennych dystans pomiędzy obydwoma społecznościami. Swój niechybny udział w tym procesie miały przede wszystkim krzywdzące stereotypy – z jednej strony zarzucające Żydom masową kolaborację z jednym z okupantów, z drugiej oskarżające Polaków o bierność, a niekiedy nawet powszechny współudział w zagładzie Żydów organizowanej przez Niemców. Jest to o tyle ciekawe,

¹⁹ M. Wierzbicki, *Polacy i Żydzi w zaborze sowieckim: Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach północno-wschodnich II RP pod okupacją sowiecką (1939-1941)*, Warszawa 2001, s. 228.

²⁰ J. Eisler, *op. cit.*, s. 93.

²¹ *Ibidem*, s. 93.

DRUGA WOJNA ŚWIATOWA I ZAGŁADA LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ

że oba zjawiska – żydowska współpraca z organami sowieckimi przeciwko Polakom oraz udział Polaków w procederze szmalcownictwa, a więc wydawania i denuncjowania Żydów Niemcom, bezsprzecznie istniały, jednak nie sposób określić ich jako postawy absolutnie dominujące²². Mimo tego zostały cynicznie wyolbrzymione i wykorzystane na potrzeby stworzenia fałszywej narracji o tragicznej przeszłości, która wielokrotnie okazywała się czynnikiem spajającym wewnątrz obie społeczności. Stanowiła też wygodne wytłumaczenie dla własnych, mroczniejszych epizodów z tamtego nieludzkiego okresu, niejako je rozgrzeszając. Skoro Polacy powszechnie współpracowali z Niemcami podczas eksterminacji Żydów, to działanie przeciwko nim, np. wspólnie z sowieckim aparatem bezpieczeństwa, nie wydaje się w żaden sposób niewłaściwe, a można je traktować wręcz jako chwalebny walkę przeciwko antysemickiemu sojusznikowi Hitlera. Analogicznie przypadki mordowania Żydów przez oddziały polskiego podziemia niepodległościowego jako „komunistycznej agentury”, również mogą być tłumaczone właśnie ich „masową kolaboracją” czy byciem „naturalnym zapleczem” nowego totalitarnego systemu.

Trudno nie odnieść wrażenia, że także i współczesne trwanie przy takich właśnie wygodnych stereotypach wydatnie utrudnia osiągnięcie porozumienia pomiędzy Polską a Izraelem w kwestiach historycznych, zwłaszcza tragicznego okresu drugiej wojny światowej.

²² Dr Mirosław Tryczyk ocenia liczbę Polaków czynnie zaangażowanych w eksterminację Żydów na przedział od 50 do 500 tys.



4. NOWA OKUPACJA – POLSKA JAKO PAŃSTWO SATELICKIE ZSRR

Pierwsze powojenne lata to także czas wielkiej fali żydowskiej emigracji z Polski. Jej przyczyny były różne. Wielu Żydów zwyczajnie nie potrafiło rozpocząć życia od nowa w miejscu tak straszliwie naznaczonym kaźnią swoich pobratymców. Na decyzję innych wpływ miało rozkradzenie bądź zniszczenie ich mienia w wyniku działań wojennych lub często jego przywłaszczenie przez Polaków, przekonanych o śmierci dotychczasowych właścicieli. Nie bez znaczenia były również: stosunkowo prężna działalność biur umożliwiających Żydom wyjazd do Palestyny oraz pogłębiający się dystans pomiędzy społecznością polską a żydowską, na który wpływały także osobiste, niekiedy bardzo bolesne doświadczenia. Te wzmacniała dodatkowo fala ekscesów antysemickich, jakie przetoczyły się przez Polskę w 1946 roku, z najbardziej tragicznym w skutkach – tzw. Pogromem Kieleckim na czele.

Kwestia zajęć w Kielcach w dniu 4 lipca 1946 roku, pomimo przeprowadzonego do 2004 roku śledztwa IPN, całego szeregu badań i publikacji naukowych, nie została dotąd dokładnie wyjaśniona. Niemniej zabicie 37 Żydów i ranienie kolejnych 35 pod wpływem niepotwierdzonej plotki o porwaniu przez nich ośmioletniego chłopca w celu dokonania na nim mordy rytualnego, odbiło się zarówno w Polsce, jak również świecie szerokim echem, walnie przyczyniając się do napędzenia żydowskiej emigracji. Jednakże kontekst polityczny (30 czerwca odbyło się w Polsce tzw. Referendum ludowe, którego wyniki sfałszowano w celu uzyskania przez komunistyczną PPR legitymizacji społecznej) oraz co najmniej niezrozumiałe zachowanie miejscowych funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej i Urzędu Bezpieczeństwa, którzy najpierw sami przyczynili się do rozpowszechnienia plotki, a później w obliczu wzbierającego tłumu odmówili ochrony Żydom²³, a także działania przybyłych na miejsce oddziałów wojska i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, de facto inicjujących pogrom²⁴, rodzą przypuszczenia co do prowokacyjnego charakteru całego zajścia. Jego celem miałyby być z jednej strony odwrócenie uwagi od fałszowanego właśnie referendum (wyniki miały zostać oficjalnie podane 12 lipca), z drugiej zaś obarczenie odpowiedzialnością za pogrom podziemia niepodległościowego i jego kompromitacja w oczach światowej opinii publicznej.

Bez względu jednak na faktyczną inspirację, Pogrom Kielecki z lipca 1946 roku dla wielu Żydów był ostatecznym argumentem za podjęciem decyzji o emigracji. Szacuje się, że do końca 1946 roku do amerykańskich stref okupacyjnych w Niemczech i Austrii, a także na teren Włoch wyjechało nawet do 175 tys. Żydów²⁵.

²³ J.T. Gross, Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści, Kraków 2008, s. 143.

²⁴ Będący naocznym świadkiem wydarzeń, a także jedną z jego ofiar, zastępca przewodniczącego Komitetu Żydowskiego, Chil Alpert w relacji jaka znalazła się w książce Davida Shtokfisha *About Our House Which Was Devastated* wydanej w 1981 roku, wspomina o tym, że przybyli na miejsce żołnierze najpierw ostrzelali budynek, w którego piwnicach miał być rzekomo więziony wcześniej chłopiec, a następnie po wejściu do środka, rozbrojeniu Żydów i dokonaniu rewizji zaczęli strzelać do znajdujących się w środku osób, co stało się początkiem pogromu.

²⁵ M. Chęciński, Poland. Communism. Nationalism. Anti-Semitism, Nowy Jork 1982, s. 7, 11, 13-14.

Kolejnym impulsem emigracyjnym było powstanie w maju 1948 roku na terenie Palestyny niepodległego Państwa Izrael. Do momentu, w którym władze zabroniły Żydom wyjazdów do Izraela w 1951 roku, społeczność żydowska w Polsce stopniała do ok. 80 tys.²⁶ osób. Wielu z tych, którzy zdecydowali się na pozostanie miało ku temu powody polityczne, innymi słowy wspierało w sposób czynny lub bierny siłowe narzucanie Polsce ustroju komunistycznego, czym przyczynili się do jeszcze większego ugruntowania przedwojennego stereotypu „żydokomuny”. Wpływ na to miała przede wszystkim proporcjonalnie wysoka liczba osób pochodzenia żydowskiego zajmujących kierownicze stanowiska w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego, jednego z podstawowych narzędzi komunistycznego terroru w okresie stalinowskim. Nazwiska takie jak Antoni Alster, Leon Andrzejewski, Jakub Berman, Julia Brystygierowa, Józef Czaplicki, Anatol Fejgin, Adam Humer, Mieczysław Mietkowski, Roman Romkowski, Józef Różański, Józef Świetlik bądź Konrad Świetlik zapisały się ponurą sławą w czasach największego bezprawia i terroru w Polsce, w latach 1944-1954²⁷. Jednakże przekonanie o „zażydzeniu bezpieki” nie brało się tylko i wyłącznie z faktu obecności przedstawicieli tej mniejszości niejako w centrali aparatu represji. Jak wynika z prac prof. Krzysztofa Szwagrzyka, badającego teczki personalne funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego od stopnia naczelnika wzyź, na 450 takich stanowisk 167 zajmowanych było przez osoby pochodzenia żydowskiego. Mając na względzie, że mniejszość żydowska w powojennej Polsce stanowiła niespełna 1 proc. ludności, stanowiło to 37 proc. udział w kierownictwie MBP²⁸. Innym źródłem silnej żywotności mitu „żydokomuny” mogły być również doświadczenia osobiste represjonowanych i ich rodzin przy zetknięciu się kadrą kierowniczą struktur terenowych aparatu bezpieczeństwa. Tam ze 161 szefów i zastępców szefów Wojewódzkich Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego/Wojewódzkich Urzędów ds. Bezpieczeństwa Publicznego 22 było pochodzenia żydowskiego. Jak wynika z przeprowadzonych badań, przy uwzględnieniu innych wysokich stanowisk struktur aparatu bezpieczeństwa na szczeblu wojewódzkim, najwyższy procentowo udział Żydów reprezentowały WUPB w województwach szczecińskim i wrocławskim (18,7 proc.), a najniższy w zielonogórskim (3,5 proc.). Zaś średnio w skali całego kraju kształtował się na poziomie ok. 7 proc.²⁹.

Warto też dodać, że przekonanie o niemal całkowitym zdominowaniu aparatu represji przez Żydów wynikało również z naturalnej w takich przypadkach tendencji do definiowania rzeczywistości w kategoriach „swój”-„obcy”, a więc podświadomym wręcz wyolbrzymieniu roli w terrorze, jaką pełnili „obcy”, a więc Żydzi. Jest to o tyle niebezpieczne zjawisko, że może prowadzić do relatywizowania rzeczywistości i mimowolnego umniejszania udziału w aparacie represji osób nie mających żydowskich korzeni, jak choćby roli podpułkownika Józefa Duszy czy majora Jerzego Kaskiewicza. Inną, niezwykle istotną kwestią, która wydatnie wpływa na obraz całości zagadnienia jest fakt, iż większość przedstawicieli komunistycznego aparatu represji nie przywiązywała

²⁶ J. Eisler, *op. cit.*, s. 97.

²⁷ A. Paczkowski, *Żydzi w UB: próba weryfikacji stereotypu [w:] Komünizm. Ideologia – system – ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001, s. 190-204.

²⁸ *Obsada personalna aparatu bezpieczeństwa w Polsce 1944-1989, t.1: Obsada personalna UB 1944-1956*, red. K. Szwagrzyk, Warszawa 2005, s. 63-64.

²⁹ *Ibidem*.

większej wagi do swojego pochodzenia, czując się przede wszystkim ideowymi komunistami-internacjonalistami. Wydaje się, że świetnie obrazuje to oświadczenie generała Mieczysława Moczara (wł. Nikołaja Demki), notabene późniejszej ikony nacjonalistycznego nurtu w PZPR, złożone na posiedzeniu Biura Politycznego KC PPR 28 sierpnia 1948 roku: „Związek Radziecki nie jest tylko naszym sojusznikiem, to jest powiedzenie dla narodu. Dla nas, partyjniaków Związek Radziecki jest naszą Ojczyzną, a granice nasze nie jestem w stanie dziś określić, dziś są za Berlinem, a jutro na Gibraltarze”³⁰.

Następną falę emigracji żydowskiej z Polski wywołały wydarzenia poprzedzające, jak i następujące po tzw. „odwilży październikowej” oraz po powrocie do władzy Władysława Gomułki. Wiązała się ona w pewnej mierze z ograniczoną liberalizacją systemu, lecz nie w takim stopniu jak ukazywała to retoryka niektórych koterii PZPR, która budowała swą całościową narrację o emigracji w oparciu o strach Żydów przed odpowiedzialnością za zbrodnie czasów stalinizmu. Powodów było znacznie więcej i były dużo bardziej złożone, a sama teza o uciekających Żydach-stalinistach, jako sprawdzona, powróci także przy okazji Marca 1968 roku. Ostatecznie w latach 1956-1960 z Polski wyemigrowało ok 48 tys. osób pochodzenia żydowskiego³¹, choć gwoli ścisłości należy oddać, że znajdowały się wśród nich także osoby odpowiedzialne za represje, obawiające się ewentualnych konsekwencji po przesileniu politycznym, nie była to jednak w żadnym wypadku większość. Pewna ilość zaangażowanych w działanie maszyny stalinowskiego terroru została zresztą faktycznie usunięta z wojska czy wymiaru sprawiedliwości, m.in. na wniosek działającej na fali „odwilży” tzw. Komisji Mazura³², jednak w większości uniknęli oni jakiegokolwiek odpowiedzialności poza relegowaniem z dotychczasowych funkcji, kontynuując następnie swoje kariery w środowisku dziennikarskim, literackim czy kulturalnym.

³⁰ Gomułka i inni, *Dokumenty z archiwum KC 1948-1982*, red. J. Andrzejewski, Londyn 1987, s. 36.

³¹ K. Lesiakowski, *Emigracja osób pochodzenia żydowskiego z Polski w latach 1968-1969* [w:] *Dzieje Najnowsze* nr 2 1993, s. 119.

³² Nazwa pochodzi od nazwiska zastępcy i p.o. Prokuratora Generalnego PRL w okresie 1956-1961, Mariana Mazura.



5. U ŹRÓDEŁ MARCA 1968: „ODWILŻ GOMUŁKOWSKA” – KRES JEDNOŚCI PARTII I ZAWIEDZIONE NADZIEJE NA ZMIANY

Okres „październikowej odwilży”, mającej swoje źródła w odrzuceniu kultu Stalina przez jego następcę Nikitę Chruszczowa w osławionym „tajnym referacie” wygłoszonym na XX Zjeździe KPZR, istotnie wiązał się z przemodelowaniem układu sił w poszczególnych partiach komunistycznych państw satelickich ZSRR, w tym także w Polsce. Dla kierownictwa PZPR oznaczało to przede wszystkim wykreowanie się dwóch zakulisowych (działalność frakcyjna w partii była zakazana) i wrogich sobie grup wewnątrzpartyjnych. Światło na charakter tego podziału rzuca niezwykle esej Witolda Jedlickiego „Chamy i Żydy”, napisany żywym, nacechowanym emocjami językiem, opublikowany na łamach paryskiej „Kultury” w 1962 roku, który z miejsca wywołał niezwykle poruszenie tak w środowisku emigracyjnym, jak i krajowym. Uznaje się go za jedną z barwniejszych i trafniejszych analiz Października 1956 roku oraz linii podziału w łonie partii, choć naturalnie nie jest pozbawiony pewnych wad. Jedlicki, asystent profesora Stanisława Ossowskiego na Katedrze Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, pracownik Polskiej Akademii Nauk oraz członek zarządu Klubu Krzywego Koła – wolnomyslicielskiego klubu dyskusyjnego działającego w Warszawie w latach 1955-1962 - wyemigrował do Izraela w roku 1962. Jego zdaniem podział w kierownictwie PZPR w okresie przesilenia politycznego 1956 roku prezentował się następująco: pierwszą z grup stanowili ludzie skupieni wokół dotychczasowego ścisłego ośrodka władzy, którym do 1956 roku był triumwirat – Bolesław Bierut, Hilary Minc i Jakub Berman. Byli to m.in. Jerzy Albrecht, Antoni Alster, Piotr Jaroszewicz, Helena Jaworska, Wincenty Kraśko, Władysław Matwin, Jerzy Morawski, Jerzy Putrament, Mieczysław Rakowski, Edward Gierek czy Janusz Zarzycki. Mogli oni liczyć na sympatię byłych działaczy Polskiej Partii Socjalistycznej w Komitecie Centralnym PZPR, przede wszystkim premiera Józefa Cyrankiewicza, Oskara Langego, Adama Rapackiego oraz Andrzeja Werblana. Grupa ta, złożona w większości z młodych intelektualistów, którą zwykło się określać mianem „Puławian” lub „Grupy Puławskiej” (od zespołu modernistycznych kamienic przy ulicy Puławskiej w Warszawie, gdzie mieszkała część jej członków), była naturalnie zainteresowana przede wszystkim zachowaniem dotychczasowej pozycji w kierownictwie wobec nieuchronnych zmian wynikających z odwilży zapoczątkowanej przez Chruszczowa na XX Zjeździe. W tym celu przybrała ona oblicze wybitnie reformatorskie, postulując możliwie daleko idącą liberalizację dotychczasowego systemu, a w ramach rozliczeń z epoką stalinowską kilku jej przedstawicieli złożyło na łamach prasy publicznej samokrytykę. Zdecydowanie odcięła się ona także od najbardziej skompromitowanych i zniechęconych funkcjonariuszy stalinowskiego reżimu, jak choćby Jakuba Bermana, który w maju 1957 roku został w ogóle usunięty z PZPR. Wszystko to miało sprawiać wrażenie powstania nowego i świeżego nurtu reformatorskiego w partii, gotowego wyjść naprzeciw oczekiwaniom społecznym³³.

³³ W. Jedlicki, *Chamy i Żydy*, [w:] *Kultura*, nr 12/1962, Paryż 1962, s. 3-41.

U ŹRÓDEŁ MARCA 1968: „ODWILŻ GOMUŁKOWSKA” – KRES JEDNOŚCI PARTII I
ZAWIEDZIONE NADZIEJE NA ZMIANY

Drugą, przeciwstawną „Puławianom” grupę stanowili młodzi stażem członkowie Komitetu Centralnego, zbuntowani przeciwko dotychczasowemu ośrodkowi władzy i gotowi wprowadzić w Polsce porządku zgodnie z przyjętym przez Chruszczowa kursem. Jej nieformalnym liderem stał się Zenon Nowak, a oprócz niego do czołówki działaczy zaliczali się także m.in. Stanisław Brodziński, Władysław Kruczek, Jan Trusz, Bolesław Rumiński czy Stanisław Łapot. Ze względu na ich gotowość do daleko idącej współpracy z Moskwą, zyskali oni poparcie części starszych członków Biura Politycznego, w tym choćby Aleksandra Zawadzkiego, Konstantego Rokossowskiego, Stefana Matuszewskiego czy Hilarego Chetchowskiego. Ta nieformalna frakcja, składająca się zasadniczo z członków pochodzenia robotniczego i chłopskiego, niemal w całości rdzennie polskiego pochodzenia o silnym nastawieniu antyinteligentnym, od miejsca swych spotkań w pałacu rządowym w Natolinie, zyskała nazwę „Natolińczyków”. Opowiadali się oni co prawda za reformami systemu, ale niezbyt radykalnymi, by nie osłabić zanadto silnej władzy przez – w ich mniemaniu – szkodliwe – tendencje demokratyzacji.

Doskonałym obrazem stosunków między obydwoma obozami może być podana w eseju Jedlickiego terminologia, jaką w kuluarach mieli posługiwać się we wzajemnych nazewnictwie. „Puławianie” przez „Natolińczyków” określani byli jako „Żydy” zaś „Natolińczycy” przez „Puławian” – „Chamy”³⁴.

Wydawało się, że w starciu owych koterii, „Puławianie”, skompromitowani i pozbawieni wsparcia towarzyszy radzieckich, którzy niemal otwarcie sympatyzowali z „Natolińczykami”, byli całkowicie bez szans. Z podobnego założenia wyszli najwyraźniej także sami „Natolińczycy”, którzy nie tylko wyraźnie zlekceważyli przeciwnika, ale przede wszystkim opinię publiczną i jej nastroje. Podjęta przez nich próba rozbudzenia w społeczeństwie nastrojów antysemickich i wykreowania obrazu winy Żydów (których nie brakowało w obozie rywali) za zbrodnie stalinowskie, okazała się całkowicie nietrafiona w realiach oczekiwań na reformy i demokratyzację systemu. Te zaś obiecywała właśnie „Grupa Puławska”, która oprócz tego przypuściła zmasowany atak na swoich oponentów chcąc przedstawić ich w oczach społeczeństwa jako twardogłowych, niekompetentnych antysemitów w pełni zależnych od Sowietów. Cel ten udało się jej w pełni zrealizować, a jakby tego było mało „Puławianie” pozyskali również do współpracy Władysława Gomułkę, którego wcześniej próbowali wykorzystać przeciwko nim „Natolińczycy”. To w zasadzie przesądziło wynik całej jesiennej rozgrywki w 1956 roku i położyło kres ambicjom przejęcia władzy przez „Natolińczyków”. Gomułka, któremu było niemalże równie daleko do obu tych koterii, decydując się na firmowanie swoim nazwiskiem „Puławian” stał się tym samym uosobieniem ich obietnic liberalizacji i demokratyzacji systemu, co z miejsca zapewniło mu potężny mandat społecznego zaufania. Lecz jako wielką ironię należy traktować fakt, iż sam nigdy nie zamierzał podobnych reform przeprowadzać, a nawet przeciwnie – realizując wytyczne Chruszczowa przystąpił do likwidacji tych skrawków wolności, które społeczeństwu udało się w wyniku kryzysu

³⁴ *Ibidem.*

U ŹRÓDEŁ MARCA 1968: „ODWILŻ GOMUŁKOWSKA” – KRES JEDNOŚCI PARTII I ZAWIEDZONE NADZIEJE NA ZMIANY

w partii wywalczyć. Wiązało się to co prawda z przyznaniem mu przez Moskwę większej swobody w polityce wewnętrznej, czego wyrazem było odwołanie sowieckich tzw. „doradców” licznie obsadzających newralgiczne urzędy lub przywrócenie kontroli partyjnej nad aparatem represji, niemniej warunek pozostawał jednoznaczny – zdławienie wolnościowych zapędów społeczeństwa.

Można zaryzykować stwierdzenie, że te zawiedzione społeczne nadzieje na liberalizację systemu w październiku 1956 roku ujawniły się z całą mocą właśnie niecałe dwanaście lat później, w marcu 1968 roku, przybierając na sile wraz z ekspresyjną próbą dojścia do głosu młodego pokolenia komunistów. Warte podkreślenia jest także, że próba instrumentalnego zagrania na nastrojach antysemitycznych podjęta wówczas przez „Natolińczyków”, a tak przebiegle „odwrócona” przeciwko nim przez zwycięskich ostatecznie „Puławian” bardzo często uniemożliwiła należyty osąd wielu faktycznych stalinowskich zbrodniarzy czy aferzystów. Korzystając z parasolu ochronnego kampanii przeciwstawiania się przejawom antysemityzmu, jaką w społeczeństwie zainicjowali intelektualiści i dziennikarze zaprzyjaźnieni z „Grupą Puławską”, uniknęli oni odpowiedzialności za swoje czyny, dyskredytując oskarżenia właśnie jako element antysemitycznej nagonki³⁵. Obraz najwyższego aparatu władzy jaki wyłania się z eseju Jedlickiego jest wstrząsający głównie w odniesieniu do wybitnie instrumentalnego wykorzystywania nie tylko ewentualnych nastrojów antysemitycznych, ale i antysemityzmowi się przeciwstawiających. Oba te zjawiska, kreowane mniej lub bardziej skutecznie przez partyjne koterie, są w jego mniemaniu jedynie narzędziami do manipulowania społeczeństwem, nie mając nic wspólnego z rzeczywistym charakterem ówczesnych relacji polsko-żydowskich³⁶. Posuwa się on nawet do stwierdzenia, że poparcie dla żydowskiej emigracji po 1956 roku, wyrażane przez „Puławian”, motywowane było głównie koniecznością uniknięcia w przyszłości podobnych ataków na tle antysemitycznym, które uważano za czuły punkt całego środowiska³⁷. Jak pokazały wydarzenia następnego „polskiego miesiąca” po Październiku 1956 roku, obawy te były w pełni uzasadnione.

³⁵ Przykładem sprawy, która została umorzona ze względu na antysemityczny podtekst może być głośne porwanie i zabójstwo syna przywódcy Stowarzyszenia „Pax” Bolesława Piaseckiego – Bohdana. Jako główny motyw tej zbrodni wskazywana jest zemsta za przedwojenną działalność Piaseckiego, współtwórcy Obozu Narodowo-Radykalnego oraz przywódcy Ruchu Narodowo-Radykalnego „Falanga”, głoszącego poglądy antykomunistyczne i antysemityczne. Zbrodnia miała zostać przeprowadzona przez dwóch funkcjonariuszy SB pochodzenia żydowskiego, którzy następnie zbiegli do Izraela.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ *Ibidem*.



6. U ŹRÓDEŁ MARCA 1968: STUDENCCY „KOMANDOSI” I „PARTYZANCI” MOCZARA

Polityka odchodzenia od reform i swobód wywalczonych w październiku 1956 roku, konsekwentnie realizowana przez Władysława Gomułkę, szybko doprowadziła do narastania społecznego niezadowolenia oraz rozczarowania, potęgowanych dodatkowo przez pogarszającą się sytuację gospodarczą PRL na początku lat 60. Ponowne zaostrzenie cenzury, likwidacja wielu inicjatyw niezależnych, wzmożenie represji politycznych i narastająca walka z Kościołem Katolickim, w obliczu zbliżającego się jubileuszu tysięcznej rocznicy Chrztu Polski, sprawiły, że środowiska inteligentkie, których wsparciu Gomułka zawdzięczał ogromny kredyt społecznego zaufania, zaczęły kontestować sytuację w kraju. Bezpośrednią przyczyną otwartego wystąpienia przeciwko polityce partii było ograniczenie nakładów na kulturę i naukę, którego symbolem stało się radykalne zmniejszenie przydziału papieru na druk książek i czasopism. Zaowocowało to powstaniem listu protestacyjnego skierowanego do premiera Cyrankiewicza w marcu 1964 roku, który od liczby podpisanych pod nim osób, został nazwany „Listem 34”. Otwarta krytyka działań PZPR w sferze kultury oraz potępienie cenzury prasowej spotkała się żywym zainteresowaniem i reakcjami na Zachodzie. Wyrazy poparcia wobec sygnatariuszy listu wyrażało środowisko naukowe i dziennikarskie w Wielkiej Brytanii, Włoszech czy Francji, co z kolei posłużyło władzom komunistycznym za pretekst do postawienia zarzutów zainicjowania wrogiej kampanii mającej oczerniać Polskę Ludową oraz celowego posługiwania się kłamstwami³⁸.

Doprowadziło to do dalszego nasilenia represji, na które odpowiedzią stały się kolejne tarcia ze środowiskiem inteligentnym w samej PZPR. W marcu 1965 roku, usunięci wcześniej z partii Karol Modzelewski i Jacek Kuroń wystąpili z tzw. „Listem otwartym do partii”, w którym sformułowali szereg zarzutów pod adresem centralnej politycznej biurokracji, która nie tylko zawłaszczyła środki produkcji czy instytucje państwowe, ale i wyzyskiwała klasę robotniczą w celu utrwalenia monopolu swej władzy³⁹. Ich aresztowanie, a także wykluczenie z partii kierownika katedry filozofii nowożytnej Uniwersytetu Warszawskiego, Leszka Kołakowskiego w październiku 1966 roku, doprowadziły do wrzenia środowiska partyjnych intelektualistów, z których wielu wystąpiło otwarcie w obronie represjonowanych, bądź nawet złożyli legitymacje partyjne. Sytuację zaoğniała także nieformalna grupa studentów-kontestatorów skupiona wokół m.in. Adama Michnika, Jana Grossa, Teresy Buguckiej oraz Jakuba Karpińskiego, którzy niespodziewanie i spontanicznie pojawiając się na wykładach bądź sesjach rocznicowych organizowanych na Uniwersytecie Warszawskim, zadawali prowadzącym niewygodne pytania albo kierowali dyskusję w „nieprawomyślnym” kierunku. Specyficzny sposób ich działania przyczynił się do nadania im miana „komandosów”, a także zapewnił sporą popularność w środowisku studenckim.

³⁸ J. Kuciel-Frydryszak, Antoni Słonimski i „List 34” [w:] *Biuletyn IPN „Pamięć.pl”, nr 1/2012, s. 38-41.*

³⁹ A. Friszke, *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków 2011, s. 132-176.

Powoli stawało się jasne, że coraz bardziej eskalujący konflikt musi w końcu znaleźć ujście, a buta otoczenia Gomułki i jego samego, którzy nie dopuszczali do jakiegokolwiek krytyki i nie chcieli słyszeć o dyskusji nad kursem politycznym, może doprowadzić do kolejnego przesilenia.

Wewnętrzne napięcia wewnątrz PZPR były obiektem żywotnego zainteresowania części zaplecza politycznego Gomułki, skupionego wokół szefa resortu spraw wewnętrznych, generała Mieczysława Moczara oraz wiceministra obrony narodowej, generała Grzegorza Korczyńskiego. Ta kształtująca się od połowy lat 60 grupa, będąca duchowym spadkobiercą „Natolińczyków” oficjalnie popierała antyinteligentką linię Gomułki, choć w kulisach mówiło się w niej o możliwości zastąpienia go kimś młodszym i bardziej energicznym. Niemniej, podobnie jak niegdysiejszych „Natolińczyków”, spajała ją żądza odsunięcia od stanowisk działaczy starszego pokolenia, wykorzystując w tym celu często retorykę szowinistyczną i antysemicką⁴⁰. Z racji przynależności jej wiodących postaci do resortów siłowych, to właśnie one stały się dla niej naturalną bazą sympatyków, wśród których znajdowali się przede wszystkim aparatczycy i urzędnicy niższego bądź średniego szczebla, często mający za sobą pod czas wojny partyzancką przeszłość w szeregach Gwardii i Armii Ludowej. Z tego też względu mawiano o nich nie inaczej, niż właśnie jako „Partyzantach”.

„Partyzantów” od „Natolińczyków” odróżniał przede wszystkim stosunek do Związku Radzieckiego. O ile ci ostatni w poparciu jakie udzielała im Moskwa widzieli przejaw swej siły, „Partyzanci” Moczara i Korczyńskiego reprezentowali wobec ojczyzny światowego proletariatu pewien dystans, przejawiający się w pogardliwym stosunku do wszystkich członków partii, którzy przybyli do Polski wraz z Armią Czerwoną, podczas gdy oni, działając w partyzantce lub konspiracji, wojnę spędzili na miejscu. Mając silne oparcie w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych oraz wojsku, ta nieoficjalna frakcja także przygotowała się do spodziewanego przesilenia politycznego, chcąc wykorzystać je w celu poszerzenia swoich wpływów przede wszystkim kosztem dawnych „Puławian”. W tym celu zamierzała też ponownie odwołać się głównie do wątków antysemickich.

⁴⁰ Ł. Dwilewicz, J. Majewski, *Dekady. 1965-1974*, Warszawa 2006, s. 274-275.



7. U ŹRÓDEŁ MARCA 1968: WOJNA SZEŚCIODNIOWA I „V KOLUMNA”

Do szykowanej rozprawy z przeciwnikami w walce o polityczne wpływy „Partyzanci” przygotowawali się niezwykle starannie, przygotowując grunt pod późniejszą kampanię „antysyjonistyczną”. Społeczność żydowska w Polsce, licząca sobie w połowie lat 60 nie więcej niż 30 tys. osób⁴¹, znalazła się pod baczną obserwacją MSW pod kątem ewentualnego „oddziaływania międzynarodowych central syjonistycznych”⁴². W sferze zainteresowania znaleźli się także studenci m.in. Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie starano się rozeznac w panujących układach towarzyskich i skompletować kompromitujące materiały, zwłaszcza w kwestii pochodzenia. Lustrowano listy pod kątem nieprawomyślnych sformułowań czy najmniejszych nawet przejawów nielojalności. Szczególnie wnikliwie przyglądano się działającym w Polsce organizacjom i skupiskom żydowskim, takim jak choćby Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce czy działający przy nim w Warszawie Klub Młodzieżowy „Babel”. Ich działalność posłużyła później rzekomo za dowód na „propagowanie szowinizmu i nacjonalizmu żydowskiego” oraz próbę „zaszczepienia młodzieży postawy syjonistycznej”⁴³.

Prawdziwą kopalnią materiałów na temat rzekomego żydowskiego szowinizmu i nacjonalizmu stała się wojna sześciodniowa rozgrywająca się w czerwcu 1967 roku pomiędzy Izraelem a Egiptem, Syrią, Jordanią oraz Irakiem. Wojska izraelskie odniosły w tym konflikcie oszałamiające zwycięstwo i to pomimo wsparcia, jakiego państwom arabskim udzielił blok wschodni. Doprowadziło to do poważnych konsekwencji politycznych – Związek Radziecki, a w ślad za nim niemal wszystkie państwa satelickie, z wyjątkiem Rumunii, zerwały stosunki dyplomatyczne z Izraelem, a cały obóz państw socjalistycznych ogarnęła paranoiczna atmosfera tropienia i piętnowania rzeczywistych bądź urojonych sprzymierzeńców twardej izraelskiej polityki. Tę tendencję bezbłędnie odczytano w MSW, skrupulatnie wychwytyjąc i gromadząc nieprawomyślne komentarze społeczności żydowskiej. Opracowywano je w taki sposób, by nadać im pozór rzekomej powszechności, przedstawiając je jako nastroje zdecydowanej większości mieszkających w Polsce Żydów. W tym celu nie stroniono również od manipulacji oraz prowokacji, wykorzystując je ochoczo do ataku na rywali i politycznych przeciwników „Partyzantów”. Dla przykładu pułkownik Stanisław Nadzin, niegdyś komendant Kursu Specjalnego Zarządu II Sztabu Generalnego (wywiadu wojskowego), a później wieloletni redaktor naczelny „Żołnierza Polskiego”, został usunięty z partii oraz wojska po tym, kiedy wziął udział w przyjęciu z okazji zakończenia obrad jury przyznającego nagrody sprawozdawcom sportowym. Przyjęcie zaś odbyło się w dniu zakończenia wojny sześciodniowej, co w opinii Służby Bezpieczeństwa można było interpretować jednoznacznie – popijawa z okazji izraelskiego zwycięstwa⁴⁴. Czasami wystarczyło jeszcze mniej, aby o w oczach aparatu

⁴¹ J. Eisler, *op. cit.* s. 101.

⁴² *Ibidem.*

⁴³ B. Hillebrandt, *Marzec 1968. Geneza i przebieg wypadków*, Warszawa 1983, s. 57.

⁴⁴ J. Eisler, *op. cit.* s. 105.

U ŹRÓDEŁ MARCA 1968: WOJNA SZEŚCIODNIOWA I „V KOLUMNA”

bezpieczeństwa zostać syjonistą. Wojskowego reżysera filmowego Adolfa Forberta spotkał ten sam los co Nadzina, tylko pod wpływem donosu, że w dniu zakończenia konfliktu na Bliskim Wschodzie, uśmiechał się z zadowoleniem⁴⁵. Biorąc pod uwagę przeszłość obu panów, którzy służyli w armii Berlinga w pionie polityczno-wychowawczym, można zaryzykować stwierdzenie, iż ich „występki” były zwyczajnym pretekstem dla rozprawy z tzw. „szynelami”, jak pogardliwie określano w środowisku „Partyzantów” komunistów przybyłych do Polski wraz z Armią Czerwoną.

Cały zebrany w ten sposób przez organa MSW „materiał dowodowy” służył do Pierwszego Sekretarza PZPR, a utrzymany był w alarmistycznym tonie jakoby społeczność żydowska masowo i ostentacyjnie demonstrowała swoje poparcie dla Izraela w jego konflikcie z państwami arabskimi, a także posuwała się do otwartej krytyki Związku Radzieckiego i władz PRL za zajęte w tej sprawie stanowisko. Najprawdopodobniej właśnie odpowiednio wyolbrzymione doniesienia MSW stały się podstawą dla słynnego przemówienia Władysława Gomułki na Kongresie Związków Zawodowych 19 czerwca 1967 roku, w którym padły znamienne słowa o ludności żydowskiej w kontekście „V kolumny”. Choć ostatecznie, najwyraźniej nie konsultowany z Biurem Politycznym, kontrowersyjny fragment został pod wpływem jego nacisków usunięty i w wersji drukowanej przemówienia zastąpiony zdaniem o „polskich obywatelach narodowości żydowskiej wiernie służących krajowi”, wywołał on olbrzymie zamieszanie. Wielu członków partii niższego i średniego szczebla, niekoniecznie żydowskiego pochodzenia, poczuło się w obowiązku zaprotestować przeciwko tak ostrej i niesprawiedliwej retoryce, co z kolei skrzętnie odnotowywało MSW, powiększając swój zasób gromadzonych materiałów. Podobnie absencja czy wręcz nie dość entuzjastyczny udział w organizowanych masowo w czerwcu 1967 roku zebraniach partyjnych oraz pracowniczych, na których gremialnie potępiano „izraelskich agresorów”, wystarczały do kwalifikacji jako „syjonisty” lub nawet „Żyda”.

Stopniowo nasilała się także sama antysemitka nagonka wewnątrz PZPR, wykraczając daleko poza kwestię ewentualnego poparcia dla Izraela w wojnie z państwami arabskimi. Kolejny impuls do jej intensyfikacji dał sam Mieczysław Moczar, gdy podczas przemówienia na akademii z okazji rocznicy utworzenia Milicji Obywatelskiej oraz Służby Bezpieczeństwa, wprost i bez ogródek oskarżył armię izraelską, że w stosunku do Arabów zachowywała się jak hitlerowcy w stosunku do Polaków i Żydów podczas drugiej wojny światowej. Zarzucił również władzom Izraela, iż występowały one przeciwko innym narodom jako sojusznik niemieckich rewizjonistów⁴⁶. Teza o współpracy Izraela z RFN została szybko podchwyciona przez podwładnych w MSW, a za sprawą serii książek Tadeusza Walichnowskiego, utrwalona jako dogmat późniejszej, marcowej propagandy. Na szczególną uwagę zasługuje przy tym fakt, z jaką łatwością przetransformowano obraz głęboko zakonspirowanych „syjonistów”, którzy dotychczas zaledwie kontestowali stanowisko Polski względem bliskowschodniego konfliktu, na takich, którzy świadomie, bądź nie, współpracowali

⁴⁵ *Ibidem.*

⁴⁶ *Przemówienie Ministra Spraw Wewnętrznych gen. dyw. Mieczysława Moczara wygłoszone na Centralnej Akademii z okazji 23. rocznicy powołania MO i SB w Warszawie dnia 7 X 1967 r., Warszawa 1967, s.6.*

U ŹRÓDEŁ MARCA 1968: WOJNA SZEŚCIODNIOWA I „V KOLUMNA”

z zachodnioniemieckim rządem w kwestii fałszowania historii, a być może i żywej kwestii polskiej granicy zachodniej. Z punktu widzenia technik manipulacyjnych było to działanie niezwykle, by mając za podstawę tak wątpliwe materiały, wykreować obraz wroga realnie oddziałującego na wyobraźnię, bazującego na wciąż nośnych stereotypach. Może to świadczyć również o wysokim zaawansowaniu organów MSW w kwestii tworzenia manipulacyjnych kampanii propagandowych, co nie dziwi, biorąc pod uwagę, iż „syjoniści” byli już którymś z kolei wrogiem, z którym przyszło się mierzyć.

Jesień 1967 roku przyniosła pierwsze rezultaty w postaci dymisji z eksponowanych stanowisk osób, z którymi przede wszystkim Mieczysława Moczara, ale i Władysława Gomułkę, dzieliły zadawnione urazy. Z funkcji redaktora naczelnego głównego organu prasowego partii – „Trybuny Ludu” zrezygnował dawny „Puławianin”, Leon Kasman oraz jego zastępca Wiktor Borowski (ojciec późniejszego marszałka Sejmu Marka Borowskiego). Kasman został jeszcze co prawda powołany na stanowisko wiceprezesa Narodowego Banku Polskiego, ale ostatecznie w 1968 roku w apogeum kampanii „antysyjonistycznej” przeniesiono go na emeryturę. Inny członek niegdysiejszej „grupy puławskiej”, generał Janusz Zarzycki rzekł się stanowiska przewodniczącego Stołecznej Rady Narodowej, ale za zdecydowanie największy sukces tego etapu akcji „Partyzantów” trzeba uznać mianowanie jednego z bliskich zauszników Moczara – dotychczasowego I Sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku, Jana Ptasieńskiego na stanowisko ambasadora PRL w Moskwie⁴⁷.

Zainicjowana w ten sposób akcja, choć przyniosła kilka spektakularnych sukcesów w polityce kadrowej, nie wpłynęła w żaden sposób na wzrost liczby wyjazdów osób pochodzenia żydowskiego z Polski, który od dawna i także w 1967 roku oscylował w granicach ok. 500 osób rocznie. Dla rozpętania w pełnej skali kampanii nienawiści, skierowanej przeciwko Żydom, aby ostatecznie oczyścić z nich aparat partyjny, potrzebny był katalizator, wydarzenie które można byłoby propagandowo przedstawić jako koronny dowód na ich wrogię działania wymierzone w partię i ustrój państwa socjalistycznego. Ten pretekst dostarczyły protesty studenckie w obronie zdejmowanych przez cenzurę „Dziadów” Mickiewicza, granych na deskach Teatru Narodowego w Warszawie.

⁴⁷ J. Eisler, *op. cit.*, s. 114.



8. WYDARZENIA MARCOWE 1968: „DZIADY” I „KAMPANIA ANTYSYJONISTYCZNA”

Pierwsze ulotki o treściach antysemitycznych, które pojawiły się w obiegu niemal bezpośrednio po pierwszych studenckich protestach, w lutym 1968 roku, wskazują na pochodzenie ich inicjatorów. Jednak przyjmuje się, że „końcem okresu intubacji antysemityzmu” – jak określił to obrazowo Władysław Bieńkowski był dzień 11 marca. Wówczas to w „Słowie Powszechnym”, dzienniku wydawanym przez Stowarzyszenie „PAX”, pojawił się artykuł „Do studentów Uniwersytetu Warszawskiego”, w którym wyartykułowano wprost, iż „syjoniści podjęli zamówienie polityczne NRF”, by władze zachodniemieckie oczyścić z hitlerowskiej przeszłości, a odpowiedzialność za wymordowanie 6 milionów Żydów przerzucić na Polskę, co z kolei miało prowadzić do podważenia autorytetu kierownictwa politycznego oraz samego Władysława Gomułki. Miała to być rzekomo zemsta za nadzwyczaj trafne, w mniemaniu autorów artykułu, ocenienie agresji Izraela na państwa arabskie w czerwcu 1967 roku. W tym celu „syjoniści” mieliby wykorzystać przede wszystkim nieświadomą, lecz ideową młodzież i inteligencję, aby przez manipulację nastawić je wrogo do organów władzy, powodując w kraju chaos. Co ciekawe, inspiratorów tego spisku artykuł wskazywał imiennie, emanując żydowskimi nazwiskami oraz odnotowując szczegółowo powiązania rodzinne z środowiskiem winnych „błędów i nieprawidłowości” okresu stalinowskiego⁴⁸. Na odpowiedź nie trzeba było długo czekać. Jeszcze tego samego dnia wieczorem na warszawskim Starym Mieście pobito znanego krytyka polityki kulturalnej partii i felietonistę „Tygodnika Powszechnego” Stefana Kisielewskiego, którego artykuł wskazywał bezpośrednio, jako jednego z takich „syjonistów”.

Od tego dnia rozpoczęła się także czystka w administracji państwowej i gospodarczej. Instytucje te otrzymywały spis osób pochodzenia żydowskiego pracujących na różnych szczeblach – owoc kilkumiesięcznej pracy organów bezpieczeństwa, które następnie były zwalniane, nierzadko w atmosferze nagonki w trakcie wielogodzinnych zebrań partyjnego aktywu. Zarzutem oczywiście był enigmatyczny i zagadkowy „syjonizm”, gdyż zgodnie z instrukcjami dbano, aby nie pisać ani nie mówić wprost o ofiarach ataków jako o Żydach, aby nie narażać się na oskarżenia o antysemityzm. Poza tym, jak zaznaczają sami świadkowie tych wydarzeń, oskarżano w ten sposób nie tylko Żydów, ale każdego kto - w społecznym odczuciu - miał być Żydem⁴⁹, a o tym kto miał nim być, decydował osobiście Gomułka⁵⁰. Częściej jednak organem decyzyjnym w tej kwestii było MSW i „Partyzanci”.

Na mapie działań w ramach „kampanii antysyjonistycznej” szczególne miejsce, ze względu na uwarunkowania historyczne, zajmowała Łódź. Tam też przybrała ona jedną z najbardziej

⁴⁸ Artykuł „Słowa Powszechnego” z 11 marca 1968 r. <http://marzec1968.pl/m68/historia/6960,Kampania-antysemiticka.html> (dostęp 24.02.2018 r.)

⁴⁹ H. Pobóg [pod pseud. M. Grabowska], Spory o Marzec, [w:] Krytyka nr 10-11, 1981, s. 10-11.

⁵⁰ J. Grzędziński, Zwierzęta patrzą na nas, [w:] Kultura nr 6/7, Paryż 1968, s. 81.

skrajnych i agresywnych form, ze względu na wciąż sporą, liczącą w latach 60. ok. 4 tys. osób, społeczność żydowską. Dość powiedzieć, że tamtejszy ośrodek propagandy partyjnej, przy współpracy sekretarza propagandy i agitacji Komitetu Wojewódzkiego PZPR Hieronima Rejniaka, wydał miejscowym aktywistom partyjnym dwie broszury, z których jedna dotyczyła udziału Żydów w aparacie terroru w okresie stalinowskim, a druga autorstwa Władysława Kmitowskiego rozprawiała się z antypolskim obliczem syjonizmu, powołując się przy tym na... „Protokoły Mędrców Syjonu”⁵¹. Nawiasem mówiąc, same „Protokoły...” były wówczas nieoficjalnie kolportowane wśród aktywu partyjnego pod egidą Wydziału Propagandy Komitetu Wojewódzkiego, jako swego rodzaju „literatura uzupełniająca”. Nie może zatem dziwić brutalność, z jaką przystąpiono do „oczyszczania” miasta. Redaktor naczelny „Dziennika Łódzkiego”, Stanisław Januszewski został dla przykładu tego samego dnia wyrzucony z pracy, z partii, a także ze szpitala, gdzie znalazł się po ataku serca. W Klinice Chorób Ocznych Wojskowej Akademii Medycznej władze zażądały od lekarzy przedstawienia metryk chrztu⁵². Na dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Jedwabniczego, Bronisława Rałowskiego, 7 kwietnia 1968 roku donos do instancji partyjnych, a także milicji złożyli „uczciwi pracownicy Gorzowskich Zakładów Przemysłu Jedwabniczego”, zarzucając mu despotyzm, forowanie przedstawicieli swojej narodowości, przewodniczenie kahałowi żydowskiemu, a także przyjaźń z Romanem Zambrowskim, jednym z czołowych przedstawicieli niegdysiejszej „Grupy Puławian”, wieloletnim członkiem Komitetu Centralnego, a w 1968 roku wiceprezesem Najwyższej Izby Kontroli⁵³.

Może mniej radykalny charakter, ale porównywalnie opłakane w skutkach były następstwa rozpętanej kampanii nienawiści w mniejszych miejscowościach. Tam osoby pochodzenia żydowskiego zajmowały bardzo często newralgiczne miejsca nie tyle w aparacie partyjnym, co np. służbie zdrowia, będąc niekiedy jedynymi specjalistami w swoich dziedzinach. Nie uchroniło ich to bynajmniej przed antysemitką nagonką i podzielili oni losy zwalnianych z pracy „agentów międzynarodowego syjonizmu”, lecz ze względu na specyfikę życia społeczności lokalnych mogli niekiedy liczyć na stosunkowo większe wyrazy wsparcia czy sympatii ze strony Polaków niż w wielkich ośrodkach miejskich.

Na osobne opracowanie zasługuje również postawa mediów, które w realiach PRL były głównym nośnikiem propagandowych założeń całej kampanii. Inicjatorami nagonki na elementy syjonistyczne oraz reakcyjne były w tym środowisku przede wszystkim osoby silnie związane z aparatem komunistycznym, a dopiero przebijające się w partyjnej hierarchii, upatrujące w swojej aktywności możliwości przyśpieszenia awansu. Pierwszy klarowny sygnał do tego typu działań, według części badaczy tego zagadnienia, miał dać Witold Filler, redaktor naczelny redakcji rozrywki Telewizji Polskiej, który w emitowanym 3 lutego 1968 roku programie kulturalnym „Pegaz” wyraził aprobatę dla decyzji zdjęcia z afisza „Dziadów”, zarzucając reżyserowi odejście od genialnej metafory i romantycznej poezji Adama Mickiewicza na rzecz drobnej polityki. Dalej pałeczkę uzasadnienia poczynali władz przejęła już prasa centralna, a w ślad za nią i lokalna, biorąc na pierwszy ogień

⁵¹ J. Eisler, *op. cit.*, s. 120.

⁵² *Ibidem*, s. 121.

⁵³ *Ibidem*.

demaskowanie „inspiratorów” studenckich protestów wraz z ich motywacjami, a później wręcz kreując wiodące hasła kampanii, które szybko znajdowały się na sztandarach i transparentach licznych wieców, zebrań czy podobnych organizowanych odgórnie masówek. Nie przeszkadzało to jednak dziennikarzom w niemal jednoczesnym wyrażaniu oburzenia wobec oskarżeń o antysemityzm, jakie w tym samym czasie płynęły z Zachodu⁵⁴.

Generalnie w prasie i szerzej mediach PRL doby Marca '68 można wyróżnić kilka głównych nurtów. Pierwszym było stałe wskazywanie na istnienie rzekomych związków „inspiratorów” niepokoju studenckich i społecznych z ośrodkami propagandowymi w Europie Zachodniej, jak choćby Radio Wolna Europa czy paryska „Kultura”⁵⁵. Innym, zgodnym z retoryką zaprezentowaną przez generała Moczara w październiku 1967 roku, było oczernianie i ośmieszanie Izraela oraz jego klasy politycznej. Za przykład może tu posłużyć głośny „list otwarty” do premier tego kraju Goldy Meir autorstwa Piotra Goszczyńskiego zamieszczony w łódzkim „Głosie Robotniczym”, w którym dowcipkował, że przechowuje ona w szafie hitlerowskiego zbrodniarza Martina Bormanna. Pokrewnym dla tego nurtu było podkreślanie jak wiele eksponowanych stanowisk publicznych zajmują w Izraelu emigranci z Polski. Brylował w tej kwestii zwłaszcza Alojzy Sroga, który w audycji radiowej z cyklu „Co dzień niesie?” raczył informować słuchaczy o tym, że 6 na 18 ministrów w rządzie Goldy Meir była polskimi Żydami, a spośród 120 deputowanych ponad połowa mogła okazać się polskim pochodzeniem. Na podstawie tych informacji wysnuł tezę, iż Żydzi w Polsce nie czują zbyt wielkiego związku z krajem, a emigrując na Bliski Wschód mogą liczyć na zrobienie wielkiej kariery⁵⁶. W podobnym tonie pisał również Tadeusz Walichnowski, wskazując, że znaczna część izraelskiego aparatu ucisku składała się z emigrantów z Polski z lat 1947-1956 oraz 1956-1958⁵⁷. Bardzo istotnym, zwłaszcza z punktu widzenia władz, była rozumiana właściwie dla aparatu propagandowego działalność informacyjna, mająca tłumaczyć powody działania władz społeczeństwu. Przykładem takiego właśnie „informacyjnego” dziennikarstwa może być seria trzech artykułów z przełomu kwietnia i maja 1968 roku, publikowanych na łamach „Dziennika Łódzkiego”, których autorką była dzisiejsza poseł Platformy Obywatelskiej Iwona Śledzińska-Katarasińska. „Egzamin bez stopni w indeksie” czy „Tym, którzy zapomnieli – Syjonizm aktywność i bierność” wykladały czytelnikowi w przystępny sposób powody podjęcia przez władze „kampanii antysyjonistycznej” oraz niebezpieczeństwa wiążące się z biernością wobec kampanii oszczerstw, jaką wobec Polski prowadziły Izrael oraz FRN. Współdziałanie i wzajemne uzupełnianie się wszystkich tych nurtów w pełni kreowało obraz rzeczywistości pożądaną przez inicjatorów kampanii, co z miejsca marginalizowało i piętnowało działania podejmowane w obronie atakowanej ludności żydowskiej.

Jednakże do rangi złowrogiego symbolu propagandowego zaplecza dla działań podjętych w marcu urosły szczególnie dwa nazwiska – Kazimierza Kąkola, redaktora naczelnego

⁵⁴ W. Sęczyk, *Marzec 68' w publicystyce PRL. Studium z dziejów propagandy*, Wałbrzych 2009, s. 76.

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ J. Eisler, *op.cit.*, s. 124.

⁵⁷ T. Walichnowski, *Mechanizm propagandy syjonistycznej*, Katowice 1968, s. 19.

„Prawa i Życia” oraz Ryszarda Gontarza, dziennikarza „Sztandaru Młodych”. To ich, jeden z liderów protestów studenckich, Józef Dajczgewand określił „wściekłymi psami łańcuchowymi komunizmu”. Obydwaj wyróżniali się nie tylko na polu dziennikarskim, ale może przede wszystkim ideowym, działając na rzecz oczyszczenia swojego środowiska z elementów syjonistycznych czy kontestujących kierunek obrany przez partię.

Zasadniczo bowiem rozpoczęta w marcu przez władzę kampania posłużyła w wielu przypadkach jako możliwość załatwienia osobistych porachunków bądź uzyskania drogą donosu zablokowanego dotychczas awansu w strukturach partyjnych lub administracyjnych. Inną cechą charakterystyczną Marca’68, na co zwraca uwagę m.in. Dariusz Stola było pozwolenie naruszenia Polakom pewnego tabu, związanego z krytyką elitarystycznie wyobcowanego establishmentu politycznego, finansowego czy kulturalnego. Była to naturalnie krytyka ograniczona i ukierunkowana wobec z góry określonych środowisk, niemniej „otwarte i szczere krytyczne wypowiedzi”, do których zachęcano na zebraniach czy wiecach można było odnieść do sytuacji PRL jako takiej⁵⁸. Stanowiło to swoisty wentyl bezpieczeństwa dla władz, które w ten sposób sprytnie kanalizowały społeczne nastroje, wskazując im winnego wszelkim popaździernikowym patologiom i ponownie obiecywały „nowe rozdanie”.

Pokusa zademonstrowania, choćby ustawionego i wyreżyserowanego przez partię, niezadowolenia wobec sytuacji w kraju była z pewnością dla wielu spora. Podobnie jak obawa czy brak należytego zaangażowania się w kampanię nienawiści nie obróci się przeciwko osobie stroniącej od wzięcia udziału w organizowanych wiecach. Jednakże nie sposób dzisiaj jasno i precyzyjnie określić, jaki procent społeczeństwa dał się ponieść wykreowanym w marcu nastrojom oraz czynnie włączyć się w aktywność wymierzoną przeciwko społeczności żydowskiej. Można oczywiście próbować zbudować pewną narrację w oparciu o relację uczestników wydarzeń, których naturalnie nie brakuje, jednak trzeba mieć na uwadze, iż otrzymamy w takim wypadku obraz bardzo fragmentaryczny i nacechowany subiektywnymi (wszystko jedno pozytywnymi bądź negatywnymi) odczuciami oraz wspomnieniami. Pewne światło na zjawisko „kampanii antysyjonistycznej” rzucają zebrane w IPN materiały archiwalne, lecz one również kreują obraz niekompletny, bazujący przeważnie na urzędowej dokumentacji, w której eksponowanie i przejawianie pewnych kwestii było pożądane, zwłaszcza, że sporządzający je bardzo często sami reprezentowali w tym czasie poglądy antysemitki. Jednakże nie sposób zaprzeczyć, że pod wpływem rozwiniętej przez władzę i posłuszne jej media nagonki w części niższych warstw społecznych odżyły stare antyżydowskie resentymy – społeczne, kulturowe, religijne czy ekonomiczne. W niektórych środowiskach działania władz stanowiły potwierdzenie dla wierzeń w teorie spiskowe o „żydowskiej dominacji i kontroli”. Nie brakowało zatem wypowiedzi o charakterze antysemitki, a także fizycznych napaści na osoby pochodzenia żydowskiego, lecz próżno szukać jakichś informacji o pogromach czy zabójstwach na tym tle. Brało się to także z tego, że społeczeństwo bardzo szybko zrozumiało, że element syjonistyczny nagonki nie odnosi jedynie tylko do

⁵⁸ D. Stola, *op. cit.*, s. 68.

WYDARZENIA MARCOWE 1968: „DZIADY” I „KAMPANIA ANTYSYJONISTYCZNA”

Żydów, choć siłą rzeczy to oni stali się jego główną ofiarą. Wpływ na to miał również masowy charakter czystki, sięgający daleko poza aparat partyjny oraz niejednoznaczny, wręcz wykluczający się obraz wroga – komunisty-syjonisty na usługach zachodniego imperializmu. W tej sytuacji najrozsądniejszym wyjściem wydawało się przeczekanie burzy bez angażowania się w postawy skrajne – czy to jasnego opowiedzenia się w obronie ofiar czy wręcz przeciwnie, włączenia się w chór potępiających i piętnujących.

Wydaje się, że najrozsądniejsze stanowisko w tej kwestii zajął Jan Józef Lipski, który w marcu 1981 roku powiedział na ten temat: „Jestem głęboko przekonany, że w swej ogromnej większości społeczeństwo polskie pozostało przynajmniej obojętne wobec tej koncepcji rozegrania wielkiej gry polityczno-społecznej (...). Czystki ówczesne były bardzo głębokie i wyszły zdecydowanie poza aparat. Szły one, że tak powiem, aż do samego dołu. Wyrzucano skąd się dało, kogo się dało, byleby tylko był pochodzenia żydowskiego, byle tylko budził przypuszczenie, że być może był Żydem”⁵⁹.

⁵⁹ J.J. Lipski, *Kwestia żydowska [w:] Marzec '68. Sesja w Uniwersytecie Warszawskim 1981 r., z.1, Warszawa 1981, s. 46.*



9. WYDARZENIA MARCOWE 1968: CZYSTKA W WOJSKU POLSKIM

Wojsko w realiach politycznych państwa totalitarnego, jakim była PRL zajmowało zawsze pozycję kluczową, choć nie zawsze eksponowaną. Poświadcza to zarówno szczególna rola armii w ustanowieniu i późniejszym utrwalaniu władzy ludowej, jak i jej postawa w trakcie kolejnych kryzysów politycznych, aż do 13 grudnia 1981 roku, kiedy co prawda z pogwałceniem prawa, ale za to w pełni otwarcie objęła ster rządów w państwie. Z kadr wojskowych wywodziła się również znacząca część establishmentu nie tylko politycznego, ale i choćby kulturalnego. Ujmując rzecz całościowo, armia oprócz tego, że była jednym z głównych filarów systemu komunistycznego, to stosunki kadrowe i nastroje w niej panujące były pewnego rodzaju miernikiem sytuacji politycznej. Ujawniło się to choćby w październiku 1956 roku, kiedy istotną, choć później wyolbrzymioną rolę w pokojowym przejściu władzy przez Władysława Gomułkę, odegrali wojskowi z generałami Janem Freyem-Bieleckim, Juliuszem Hibnerem, Januszem Zarzyckim, Wacławem Komarem oraz kontradmirałem Janem Wiśniewskim na czele⁶⁰. Nie inaczej było też w przypadku „wydarzeń marcowych”, kiedy to ze względu na szczególną „troskę”, jaką „Partyzanci” otaczali służby mundurowe, radykalne zmiany kadrowe poprzedziły podobne działania w aparacie partyjnym. Trzeba przy tym podkreślić, że żadne przetasowania w gronie wyższych dowódców, a już na pewno nie w takiej skali, nie mogły być przeprowadzone przynajmniej bez życzliwej neutralności Sowietów. Może to sugerować, że w swych działaniach środowisko generała Moczara realizowało w znacznym stopniu oczekiwania Moskwy, dla której utrzymywanie kontroli nad „bratnim” Wojskiem Polskim było przecież zadaniem priorytetowym.

Pod koniec lat 50. oraz w pierwszej połowie lat 60. rozpoczął się systematyczny proces odsuwania ze stanowisk wyższych oficerów związanych z Październikiem. Były to zazwyczaj dymisje wymuszone, ale też łagodzone powierzaniem wysokich stanowisk w administracji cywilnej. I tak kontradmirał Wiśniewski został w listopadzie 1959 roku podsekretarzem stanu w Ministerstwie Żeglugi, a generał Zarzycki w kwietniu następnego roku zrezygnował z funkcji szefa Głównego Zarządu Politycznego WP (GZP WP). W kontekście obu oficerów mówiło się nieoficjalnie, że powodem dymisji mógł być fakt małżeństwa z Żydówkami, co mogło powoli zapowiadać nadchodzącą antysemicką falę w wojsku⁶¹. Później pod różnymi pretekstami odsunięto z eksponowanych stanowisk praktycznie wszystkich generałów czynnie zaangażowanych w wydarzenia Października albo działalność po nim. Zdaniem niektórych badaczy za przetasowaniami kadrowymi w wojsku stało bezpośrednio KGB, oddziałując za pośrednictwem zastępcy szefa Wojskowej Służby Zewnętrznej, podpułkownika Teodora Kufla, absolwenta wyższych kursów bezpieczeństwa w Moskwie. Również lista generałów przeznaczonych do dymisji miała zostać opracowana przez Sowietów⁶². Co ciekawe, generała Zarzyckiego na stanowisku szefa GZP zastąpił,

⁶⁰ J. Eisler, R. Kupiecki, *Na zakręcie historii – rok 1956*, Warszawa 1992, s. 38-39.

⁶¹ J. Eisler, *op.cit.*, s. 465.

⁶² Zob. M. Chęciński, *Poland. Communism, Nationalism, Anti-Semitism*, NowyJork 1982.

rozpoczynając tym samym oszałamiającą karierę, zaledwie trzydziestosiedmioletni dowódca 12. Dywizji Zmechanizowanej w Szczecinie, generał Wojciech Jaruzelski, który później stał się jednym architektów antysemitycznej czystki. To właśnie na jego polecenie, w grudniu 1960 roku szef Wojskowej Służby Wewnętrznej (WSW) generał Aleksander Kokoszyn opracował ściśle tajną notatkę dotyczącą obsady personalnej niektórych stanowisk w Sztabie Generalnym, Instytucjach MON czy w Okręgach Wojskowych przez oficerów niebudzących zaufania. Lista zawierała ok. 40 nazwisk, w większości oficerów pochodzenia żydowskiego. WSW bardzo obszernie zajmowało się tym tematem już od pewnego czasu, starannie obserwując zwłaszcza Żydów-emigrantów i ich kariery w armii izraelskiej. Impulsem do podjęcia bardziej zdecydowanych działań, wymierzonych w mniejszość żydowską w wojsku było jednak dopiero objęcie stanowisk szefa WSW przez generała Kufla oraz szefa GZP przez generała Józefa Urbanowicza, który elementy syjonistyczne i rewizjonistyczne w armii miał obrazowo nazywać „brudną pianą października”⁶³. Za pretekst, podobnie jak w przypadku całej „kampanii antysyjonistycznej”, posłużył konflikt izraelsko-arabski w czerwcu 1967 roku.

Należy podkreślić, że choć oficjalnym powodem czystek były naturalnie sympatie proizraelskie ujawniane w toku wojny sześciodniowej, to jednak w wielu przypadkach wykorzystywano ją jako pretekst do wewnętrznych rozgrywek personalnych. Bardzo istotne na tym tle są skrupulatne działania generała Moczara oraz „Partyzantów” wymierzone przeciwko Ministrowi Obrony Narodowej, marszałkowi Marianowi Spychalskiemu, jednemu z głównych beneficjentów politycznego kryzysu z października 1956 roku, dysponującym z racji sprawowanej funkcji potężnymi wpływami politycznymi. Jego pozycja, pomimo nieufności jaką w stosunku do niego reprezentowali Sowieci, była zbyt silna, by uderzyć w niego bezpośrednio. Obiektami ataku „Partyzantów” stali się zatem oficerowie powszechnie uznawani za jego stronników – generałowie Czesław Mankiewicz, Tadeusz Dąbkowski oraz Jan Stamieszkin ze sztabu Wojsk Obrony Powietrznej Kraju (WOPK).

W lipcu 1967 roku, a więc bezpośrednio po zakończeniu walk na Bliskim Wschodzie, całej trójce zarzucono nie tylko, że tolerowali i sami dopuszczali się demonstrowania sympatii proizraelskich, ale również swoją postawą przyczynili się do wykreowania u podkomendnych nastrojów antysemitycznych⁶⁴. Ta prowokacja, za którą bez wątplenia stali ludzie generała Moczara, szybko doprowadziła do dymisji bądź odwołania z WOPK nie tylko trzech wymienionych generałów, ale także 45 innych żołnierzy i oficerów. Wszyscy zostali usunięci z partii, a w konsekwencji również z wojskowej służby zawodowej, tracąc przy tym połowę emerytury⁶⁵.

Czystka zapoczątkowana w WOPK szybko rozprzestrzeniła się na resztę struktur wojskowych, zwłaszcza pod wpływem narastających wśród części kadry oficerskiej nastrojów antysemitycznych. Duży udział w ich wykreowaniu, jak i późniejszym podsycaniu, miał szczególnie GZP, na którego czele stał wówczas generał Urbanowicz. Dokonano tego

⁶³ T. Pióro, *Czystki w Wojsku Polskim 1967-1968 [w:] Więź nr 6/1998, s. 157.*

⁶⁴ J. Eisler, *op.cit.*, s. 478.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 479.

WYDARZENIA MARCOWE 1968: CZYSTKA W WOJSKU POLSKIM

m.in. poprzez opracowanie i rozkolportowanie w wojsku szeregu najróżniejszych opracowań, wskazujących stosunek procentowy osób „narodowości żydowskiej” w poszczególnych strukturach armii oraz błyskawiczną drogę ich karier, zwłaszcza w Departamencie Personalnym WP, sugerując niedwuznacznie, iż kształtowali i realizowali oni, szczególnie w latach powojennych, pewną określoną politykę. Podobne działania szybko doprowadziły do rozpalenia w wojsku antysemickiej gorączki oraz tropienia oficerów pochodzenia żydowskiego, którzy w ten sposób rzekomo mieli zapewniać sobie nawzajem awanse i kariery. Ofiarami nagonki padali także oficerowie nie mający żydowskiego pochodzenia, ale wrogo nastawieni do „Partyzantów”. Tych z kolei oskarżano z wygodnego klucza „syjonizmu” i proizraelskich sympatii. Tylko w pierwszym etapie, bezpośrednio po zakończeniu konfliktu izraelsko-arabskiego w 1967 roku, pozbyto się w ten sposób z wojska i partii 17 oficerów: 10 pułkowników, 6 podpułkowników oraz majora⁶⁶. Aby nadać swym działaniom bardziej zorganizowany charakter oraz przynajmniej pozory praworządności, 21 listopada 1968 roku Minister Obrony Narodowej powołał specjalną komisję, która miała rozpatrywać podobne wnioski kadrowe na comiesięcznych posiedzeniach. Na jej czele stanął generał Wojciech Jaruzelski, od 1965 roku Szef Sztabu Generalnego, a oprócz niego w składzie znaleźli się również generałowie Urbanowicz (szef GZP), Kufel (szef WSW) oraz Wytyczak (szef Departamentu Kadr). Komisja, która w żargonie kadr została ochrzczona mianem „odżydzającej” błyskawicznie okryła się ponurą sławą. Jeden z biografów generała Jaruzelskiego, pułkownik Lech Kowalski, opisując jej działania stwierdził, że w najbardziej skrajnych przypadkach zaszczuci oficerowie byli zmuszani do udowadniania swojego polskiego pochodzenia poprzez obnażanie przed nią stosownych części ciała⁶⁷. Co ciekawe antysemicka czystka w wojsku nie zakończyła się wraz z wygaszeniem „kampanii antysyjonistycznej”, a trwała przez następne lata. Zdaniem Lecha Kowalskiego ostatni z oficerów żydowskiego pochodzenia byli wyrzuceni z wojska jeszcze w 1980 roku⁶⁸.

Historycy różnie szacują liczbę ofiar tej antysemickiej nagonki w strukturach wojska. Zazwyczaj podaje się liczbę od kilkudziesięciu⁶⁹ poprzez 150⁷⁰ do nawet 1348 oficerów i podoficerów⁷¹. Należy dodać, że dymisjonowanych i usuwanych z wojska oficerów pozbawiano części uposażeń emerytalnych, a w przypadku ich emigracji do Izraela degradowano⁷². Brutalny sposób działania, w połączeniu z zaszczuciem oficerów, którzy padali ofiarą czystki, prowadził niekiedy do sytuacji dramatycznych, kiedy poddawani takim praktykom oficerowie odbierali sobie życie⁷³.

⁶⁶ *Ibidem*.

⁶⁷ Lech Kowalski, wypowiedź w filmie dokumentalnym Grzegorza Brauna i Roberta Kaczmarzka *Towarzysz Generał z 2009 roku*.

⁶⁸ *Ibidem*.

⁶⁹ P. Raina, *Jaruzelski, Warszawa 2001*, s. 689.

⁷⁰ A. Grupińska, *Czystka antysemicka w Wojsku Polskim 1967-1968* <https://sztetl.org.pl/pl/slownik/czystka-antysemicka-w-wojsku-polskim-1967-1968> [dostęp 24.02.2018]

⁷¹ L. Kowalski, *Jaruzelski – generał ze skazą: biografia wojskowa generała armii Wojciecha Jaruzelskiego, Poznań 2012*, s. 379.

⁷² J. Eisler, *op.cit.*, s. 482.

⁷³ Znane i potwierdzone są przynajmniej trzy takie przypadki: podpułkownika Zygmunta Ostrowskiego, podpułkownik Haliny Orlińskiej oraz jej męża pułkownika Jana Orlińskiego, który próbę samobójczą przeżył.

WYDARZENIA MARCOWE 1968: CZYSTKA W WOJSKU POLSKIM

Tytułem zakończenia tego wątku powinno się nadmienić, że działania „Partyzantów” zmierzające do podważenia pozycji, a później rezygnacji z funkcji Ministra Obrony Narodowej marszałka Mariana Spychalskiego, zakończyły się pełnym sukcesem już w kwietniu 1968 roku. Nowym szefem MON został wówczas, sprawdzony w toku czystki sojusznik generała Moczara, generał Wojciech Jaruzelski.



10. WYDARZENIA MARCOWE 1968: EMIGRACJA

Smutnym epilogiem rozpętanej przez „Partyzantów” antysemitki nagonki była pomarcowa emigracja z Polski zmuszonych do tego Żydów i osób pochodzenia żydowskiego. Jej pełne i całościowe oszacowanie jest wciąż dosyć problematyczne ze względu na rozbieżności bądź celowe zaniżenia w liczbie osób, które ostatecznie opuściły Polskę, podawane przez prasę czy dokumenty organów PRL. Zwykło się jednak przyjmować, że w latach 1968-1972 była to liczba oscylująca w granicach 15-20 tys. ludzi, z czego ok. 25 proc. osiedliło się później w Izraelu⁷⁴. Była to więc relatywnie najmniejsza emigracja w zestawieniu z poprzednimi, przypadającymi na okres lat 40. i 50., jednak jej wyjątkowości należy upatrywać nie w ilości emigrantów, a w nich samych. Była to bowiem przede wszystkim emigracja inteligencka. Z jednego z dostępnych dokumentów Biura Paszportowego wynika, iż na 9570 osób, które ubiegało się o wyjazd znajdowało się 217 byłych pracowników szkół wyższych, 275 osób zatrudnionych wcześniej w instytucjach naukowych, 944 studentów oraz 1823 osoby legitymujące się wykształceniem wyższym⁷⁵. Daje to pewien obraz strat, jakie w wyniku Marca’68 poniosła polska kultura i nauka. Polskę opuścili wówczas m.in. Aleksander Ford, Leszek Kołakowski, Włodzimierz Brus, Krzysztof Pomian, Paweł Korzec, Jan Kott, Arnold Słucki, Stanisław Wygodzki, Witold Wirpsza czy Henryk Grynberg. Wraz z ich wyjazdem władza starała się zatrzeć w świadomości także ich osiągnięcia. Wytyczne cenzorskie z maja 1968 roku wprost zakazywały nie tylko publikacji tekstów czy twórczości emigrantów, ale i choćby wzmiankowania ich za wyjątkiem politycznej krytyki lub słów potępienia⁷⁶. Była to więc również swego rodzaju operacja socjotechniczna, mająca na celu zerwanie wielowiekowej wspólnej polsko-żydowskiej tradycji. Nie można się zatem dziwić, że wielu z emigrantów, nawet jeśli przed marcem nie czuło się Żydami, po marcu przestało czuć się Polakami.

Oczywiście nie można również pomijać faktu, że wraz z nimi wyjechał pewien odsetek osób faktycznie czynnie zaangażowanych w zbrodnie okresu stalinowskiego, które uniknęły w ten sposób kary, niemniej ponownie – jak w przypadku emigracji popaździernikowej – nie była to w żaden sposób większość, jak chciała to przedstawiać propaganda „Partyzantów”. Innym czynnikiem decydującym o wyjątkowości emigracji pomarcowej jest także olbrzymia presja podejmowania decyzji o opuszczeniu kraju, jakiej zostali poddani Żydzi i osoby pochodzenia żydowskiego. Wiązało się to z wieloma osobistymi dramatami – rozpadem małżeństw, rozbiciem rodzin czy końcem przyjaźni. To także zasadniczy powód, dla którego jest ona wciąż oceniana przede wszystkim przez pryzmat osobistych odczuć zmuszonych do niej ludzi. Ocena ta jest siłą rzeczy nadal przede wszystkim emocjonalna, wiążąc się przede wszystkim z doświadczeniami konkretnych osób bądź rodzin. Jednak w kontekście całości podobnych działań wymierzonych w konkretne grupy społeczne w okresie PRL, należy podkreślić, iż pomimo bardzo częstych osobistych tragedii czy dramatów powodowanych koniecznością wyjazdu, wyróżnia się ona całościowo raczej

⁷⁴ M. Chęciński, *op.cit.*, s. 245-246.

⁷⁵ J. Eisler, *op.cit.*, s. 131.

⁷⁶ D. Stola, *Emigracja pomarcowa, Warszawa 2000*, s. 17.

WYDARZENIA MARCOWE 1968: EMIGRACJA

łagodnym stopniem represji. Nie wspominając już o tym, że wyjazd za granicę, choćby i na stałe, dla większości Polaków w tamtym czasie pozostawał w sferze całkowicie nierealnych marzeń. Najpełniej ujął to we właściwy sobie sposób Stefan Kisielewski w swoich „Dziennikach”, zapisując pod datą 27 listopada 1970 roku: „Muszę powiedzieć, że przy czytaniu szlag człowieka może trafić, gdy na przykład jakiś facet stwierdza, że Marzec 1968 to był dla niego największy wstrząs, jaki przeżył w Polsce Ludowej, wstrząs, dzięki któremu przejrzał na oczy. Największy wstrząs! A więc nie pogrom w Kielcach, nie rozstrzelanie i więzienie akowców, nie procesy generałów, nie mianowanie Rokossowskiego marszałkiem Polski, nie uwięzienie Gomułki, a później Wyszyńskiego, nie wypadki poznańskie 1956, lecz właśnie akurat tylko Marzec 1968. Bo wtedy akurat **oni** dostali w dupę. Spora to przesada”⁷⁷.

⁷⁷ S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 2001, s. 507.



11. WYDARZENIA MARCOWE 1968: KONTEKST MIĘDZYNARODOWY

Nie sposób w pełni zrozumieć Marca 1968 roku bez osadzenia go w odpowiednim kontekście wydarzeń międzynarodowych końca lat 60. O ile kwestia wojny sześciodniowej została już kilkakrotnie poruszana, o tyle koniecznym jest wspomnieć także o innych kluczowych wydarzeniach nie pozostających bez wpływu na sytuację PRL zarówno w polityce zewnętrznej, jak również wewnętrznej. Są to przede wszystkim relacje na linii Warszawa-Moskwa oraz kryzys czeskosłowacki i będąca jego następstwem „Praska Wiosna”.

Podobnie jak w przypadku Października 1956 roku, wydarzenia w Polsce w optyce polityków Kremla znajdowały się niejako na uboczu zainteresowania wobec sytuacji na Węgrzech, tak w przypadku Marca 1968 roku podobnie wyglądała sytuacja w odniesieniu do wydarzeń w Czechosłowacji. Nie oznacza to jednak, że Polska była wówczas dla Związku Radzieckiego mniej istotna niż te kraje, wręcz przeciwnie. Ze względu na swoje położenie geostrategiczne zajmowała pozycję kluczową wobec konieczności opanowania rozpalających Węgry i Czechosłowację kryzysów politycznych. Różnica polegała jednak na tym, że zarówno w 1956 roku, jak i 1968 roku Sowieci zachowali niemal pełny wpływ na sytuację w Polsce, a żaden z ówczesnych kryzysów nie stwarzał zagrożenia wyłamania się PRL-u z karbów bloku wschodniego. Świadczy o tym dobitnie choćby kwestia zerwania przez Polskę stosunków dyplomatycznych z Izraelem 12 czerwca 1967 roku, co odbyło się pod wyraźnym naciskiem ze strony Moskwy, ostatecznie dając uzasadnienie i przyspieszając rozpętanie w kraju nagonki antysemickiej. Nie jednak należy na tej podstawie wyciągać wniosków, iż to Sowieci zainspirowali polskie władze do „kampanii antysyjonistycznej”, choć rzeczywiście niektóre relacje zdają się to sugerować. Korespondent „Trybuny Ludu” w Moskwie, Michał Łucki wspominał, że jeszcze przed wojną izraelsko-arabską towarzysze radzieccy mieli czynić Gomułce wyrzuty, iż polskie środki masowego przekazu nie mówią jednym głosem z radzieckimi, chociażby w kwestii zarzutów pod adresem Chin. Miano przy tym delikatnie wskazywać, iż jest to spowodowane tym, że na czele głównego organu prasowego PZPR oraz Polskiej Agencji Prasowej stoją Żydzi – Leon Kasman oraz Michał Hofman⁷⁸. Innym źródłem takiego przekazu może być wiceminister szkolnictwa wyższego Roman Mistewicz, który podczas swojej służbowej podróży do Moskwy i Leningradu w 1966 roku miał być podpytywany przez towarzyszy radzieckich o odsetek Żydów w jego ministerstwie. Podobne relacje oczywiście mogą wskazywać, że źródło inspiracji kampanii antysemickiej w jakiejś części znajdowały się w Związku Radzieckim, ale nie przesądzają w żaden sposób o jego faktycznym wpływie na jej ostateczny kształt. Podobnie sprawa bezpośredniego impulsu do rozpoczęcia nagonki „antysyjonistycznej” w postaci zdjęcia z afiszów „Dziadów” w reżyserii Kazimierza Dejmka, miała być rzekomo skutkiem nacisków radzieckiego ambasadora w Warszawie Awierkija Aristowa, czemu stanowczo przeczył zarówno on sam, jak choćby i Mieczysław Rakowski

⁷⁸ J. Eisler, *op.cit.*, s. 109.

WYDARZENIA MARCOWE 1968: KONTEKST MIĘDZYNARODOWY

w swoich „Dziennikach Politycznych”, wskazując jednoznacznie na Zenona Kliszkę jako prowodyra całego zamieszania wokół przedstawienia⁷⁹.

Wydaje się również wątpliwe, by w obliczu narastającego konfliktu z Chinami, niespodziewaną woltą Rumunii oraz postępującego kryzysu w Czechosłowacji władze Kremla byli chętni otwierać nowy „front” w Polsce, tylko po to, by podkopać pozycję Władysława Gomułki w interesie nie cieszącego przesadnym zaufaniem generała Moczara. Tym bardziej, że skłaniali się oni raczej ku kandydaturze Edwarda Gierka na potencjalnego sukcesora Gomułki, a jego pozycja była jeszcze zbyt słaba. Tymczasem wobec „Praskiej Wiosny” potrzeba było silnej pozycji Pierwszego Sekretarza KC PZPR w Polsce, a z tego zadania Władysław Gomułka wywiązał się w oczach radzieckich towarzyszy wzorcowo, czemu zresztą dali wyraz w listopadzie 1968 roku, udzielając mu wręcz demonstracyjnego wsparcia.

Osobną kwestią, zasługującą na własne opracowanie, są katastrofalne wręcz szkody wizerunkowe, jakie poniosła Polska w wyniku samej „antysyjonistycznej kampanii” oraz będącej jej następstwem emigracji. Wydarzenia te odbiły się szerokim echem na całym świecie, stając się m.in. tematem dyskusji, do jakiej doszło w maju 1969 roku na forum Zgromadzenia Doradczego Rady Europy. Prasa zachodnia nie stroniła od porównań Władysława Gomułki do Adolfa Hitlera, a całego zjawiska do kampanii nienawiści bądź czystek w Niemczech, w pierwszych latach po dojściu do władzy nazistów. Na forum międzynarodowym wzywano władze Polski do zaprzestania podobnych działań i zagwarantowania ludności żydowskiej należnych praw religijnych oraz kulturalnych. W kraju podobne wezwania propaganda przedstawiała oczywiście jako argument potwierdzający rzekome gigantyczne wpływy światowego syjonizmu bądź nie informowała o nich wcale. Trzeba przy tym pamiętać, że rok 1968 w państwach Europy Zachodniej to także czas sporych niepokojów społecznych wywoływanych przez tamtejszą lewicę i ruchy kontestatorów, stanowiące prolog do późniejszej rewolucji kulturalnej. Jak słusznie zwrócił uwagę Jacek Kuroń, odbywały się one w całkowicie przeciwnym duchu niż antysemicka nagonka w Polsce. Kiedy w maju 1968 roku demonstrujący studenci paryscy na stwierdzenie, że jeden z inicjatorów protestów Daniel Cohn-Bendit „Czerwony Dany” jest niemieckim Żydem, odpowiedzieli „My wszyscy jesteśmy niemieckimi Żydami”⁸⁰. W tym kontekście łatwo wyobrazić sobie, jak proste było przyklejenie Polsce i Polakom łatki ksenofobów i antysemitów w obliczu trwającej w kraju „kampanii antysyjonistycznej”.

Trudno nie odnieść wrażenia, że pokutuje ona do dziś i to właśnie Marzec 1968 roku jest jej głównym źródłem w świadomości zachodnich elit, które przynamniej w części wywodzą się z ówczesnych ruchów studenckich.

⁷⁹ M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1967-1968*, Warszawa 1999, s. 120.

⁸⁰ J. Kuroń, *Między Październikiem 56 a Marcem 68 [w:] Marzec '68. Sesja na Uniwersytecie Warszawskim 1981 r., z.1 Warszawa 1981, s. 7.*



12. PODSUMOWANIE

W konkluzji i zakończeniu niniejszego opracowania należy zatem jasno odpowiedzieć na pytanie dlaczego Marca 1968 roku nie można wpisać w zjawisko masowego polskiego antysemityzmu, za który przy okazji kolejnych rocznic naród polski powinien gremialnie przeproszać. Przede wszystkim jest to spowodowane faktem nieistnienia czegoś takiego, jak masowy polski antysemityzm. Antysemityzm jako taki oczywiście istniał, różnie motywowany w różnych okresach historycznych, lecz nigdy nie przybrał on postawy dominującej w społeczeństwie polskim w kształcie nienawiści organicznej do Żydów i wszystkiego co żydowskie. Innymi słowy postawy antysemitki były przeważnie spowodowane bądź uzasadniane czymś więcej aniżeli tylko rasistowskimi uprzedzeniami. Czasem mniej, czasem bardziej mającymi przełożenie na faktyczne relacje społeczne bądź kulturowe, ale koniecznie spełniające ten warunek, ponieważ antysemityzm rasowy, poza marginesem, nigdy nie stworzył sobie w Polsce większego zaplecza. Widać to doskonale właśnie przy okazji „kampanii antysyjonistycznej” 1968 roku, kiedy w pewnym momencie nurt oficjalnej propagandy porzucił maskę pozorów, wyrażonych obłudnym hasłem „Antysemityzm – nie, Antysyjonizm – tak”, rozpoczynając zwyczajną rasistowską nagonkę wymierzoną w Żydów jako takich⁸¹. Nie spotkało się to ze spodziewanym odzewem ze strony społeczeństwa, które w swej większości pozostało wobec tej kampanii nienawiści tak samo bierne jak wcześniej. Natomiast próba podjęcia takich działań przez same organy władzy, chcące w ten sposób zagrać na najniższych instynktach, może świadczyć z jednej strony o pewnej desperacji, a drugiej braku faktycznego rozeznania w nastrojach i przecenieniu roli głęboko zakorzonego rzekomo antysemityzmu.

Podobny błąd popełnili w 1956 roku „Natolińczycy”, a same „wydarzenia marcowe” wydają się dużo bardziej zrozumiałe, jeśli spojrzymy na nie właśnie przez pryzmat rozgrywek politycznych wewnątrz PZPR od Października i dojścia do władzy Władysława Gomułki. „Partyzanci” generała Moczara jawią się wówczas jako pewnego rodzaju kontynuatorzy walki „Natolińczyków” przeciw „Puławianom”, używając przeciwko nim niemal tej samej retoryki, lecz w zdecydowanie bardziej przemyślany i skuteczny sposób. Choć sami charakteryzowali się często najbardziej prymitywnym antysemityzmem, którego głównym motorem napędowym w wielu wypadkach zdawały się być uprzedzenia rasowe, to jednak potrafili oni sprawnie wykorzystać to zjawisko, jako instrument do uderzenia w środowisko swoich politycznych oponentów, którzy Żydami nie byli i nie mieli z nimi nic wspólnego – „marksistowskich rewizjonistów” czy „popaździernikową pianę”.

Mając na uwadze to wszystko niezwykle trudno jest postawić tezę, że Marzec 1968 roku był czymś w rodzaju erupcji głęboko skrywanego polskiego antysemityzmu, u którego źródeł legły antysemitki postawy części polskiej przedwojennej prawicy, a nad którym władza komunistyczna w pewnym momencie straciła kontrolę. Trzeba doprawdy sporej dozy złej

⁸¹ Za przykład tego typu porzucenia gry pozorów mogą uchodzić pisma ówczesnego kierownika Wydziału Nauki KC PZPR Andrzeja Werblana jak choćby opublikowany na łamach nr 6/1968 Miesięcznika Literackiego artykuł Przyczynki do genezy konfliktu.

PODSUMOWANIE

woli, by w taki sposób interpretować fakty. Owszem, z pewnością taka erupcja następowała w wielu bądź nawet bardzo wielu jednostkowych przypadkach, znajdujących w końcu potwierdzenie dla swoich fobii w oficjalnej linii partii, ale nie można mówić w tym kontekście o większości czy wręcz całości polskiego społeczeństwa.

Z „wydarzeniami marcowymi” jest też taki problem, że są one stosunkowo najświeższe i w znacznej mierze wciąż żywo pamiętane przez ofiary czy choćby współczesne elity polityczne, wywodzące się z ruchów studenckich z maja 1968 roku. Powoduje to, że Marzec w pewien sposób determinuje obraz całości stosunków polsko-żydowskich, rozciągając negatywne doświadczenia „kampanii antysyjonistycznej” na całą wielowiekową historię współistnienia obu narodów. To zjawisko bardzo niebezpieczne, bowiem z miejsca ustawia Polaków w pozycji oprawców Żydów, a wzajemne relacje sprowadza do nieustającej walki z antysemityzmem. Przyjmując fałszywą optykę, która Marzec’68 sytuuje właśnie jako jedną z wielu demonstracji masowego i powszechnego polskiego antysemityzmu mimowolnie przystajemy na taką narrację.

Czym zatem był Marzec 1968 w kwestii stosunków polsko-żydowskich? Bez wątpienia tragicznym epilogiem blisko tysiącletniego współistnienia Polaków i Żydów na jednym obszarze. Rozpętana w sposób cyniczny i instrumentalny antysemicką nagonką jednej z koterii PZPR przeciwko innej w ich walce o wpływy polityczne i stanowiska. Wielką kampanią propagandowo-manipulacyjną, która bazując na przekonaniu o głęboko zakorzenionym antysemityzmie polskiego społeczeństwa, miała nadzieję wciągnąć je do współudziału i legitymizowania partyjnych czystek. Olbrzymim dramatem tysięcy ludzi, którzy bardzo często w krótkiej chwili tracili wszystko – przyjaciół, pracę, dom, Ojczyznę, dla dobra której chcieli służyć i pracować. Zjawiskiem bez wątpienia wielowątkowym i wieloaspektowym, które trudno streścić choćby i w kilkuset stronach, nie mówiąc już o podobnych opracowaniach.

Ostatnie pytanie jakie należałoby zadać przy okazji omawiania tego tematu brzmi: czy Polacy powinni czuć się winni i przepraszać za Marzec?

Tutaj odpowiedź wydaje się być prosta. Czuć winę i przepraszać powinni ci, którzy dziś czują się spadkobiercami idei stojących za rozpętaniami „kampanii antysyjonistycznej”. A należy pamiętać, że u jej źródeł legło coś więcej niż tylko sam antysemityzm.



FUNDACJA
WARSAW ENTERPRISE INSTITUTE

OFFICE@WEI.ORG.PL WWW.WEI.ORG.PL